Nr. 347. We Lwowie Piątek dnia 15 Grudnia 1899 r. **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rud. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 28, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 30 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pierwszy wyraz tłusty 3 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 5 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.) jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Sprawy krajowe
w Kole polskiem.

Lwów 14 grudnia.

Jak w poprzednich sesjach, tak i w tym roku wybrało Koło polskie na wniosek posła Kozłowskiego t. zw. „komisję inicjatywy", której zadaniem jest przygotowywać materjał dla czynności Koła polskiego, głównie na tle uchwał sejmowych. W skład komisji tej wchodzą posłowie: Henzel, przewodniczący, dr. Kozłowski zast. przew., Rychlik sekretarz, dr. Dąbski, dr. Dulęba, Merunowicz, dr. Roszkowski i ks. Sapieha; nadto kooptowała komisja w swe grono p. ks. Pastora.

P. dr. Kozłowski wypracował wykaz wszystkich uchwał sejmowych, które dotyczą przedmiotów, wymagających poparcia w Wiedniu. A ponieważ Koło upoważniło komisję inicjatywy do przydzielania poszczególnych spraw najodpowiedniejszym referentom, bez względu, czy są członkami jej, czy też z poza jej grona, przeto uchwaliła komisja zająć się przedewszystkiem rozdziałem referatów, zaznaczając, iż referent ma obowiązek opiekować się poruczoną mu uchwałą sejmową tak, ażeby doprowadziła ona do zamierzonego przez sejm skutku, a więc zebrać potrzebne informacje, przygotować sprawozdanie dla Koła, ewentualnie wnioski lub interpelacje do wniesienia w parlamencie. Mianowicie rozdzieliła komisja inicjatywy referaty w sposób następujący:

Dawid Abrahamowicz. Rozszerzenie źródeł dochodów skarbu krajowego, przekazanie krajom pewnego udziału w dochodach z podatków konsumcyjnych, ewentualnie niektórych podatków stałych.

Eugeniusz Abrahamowicz. Fasje do podatku osobisto-dochodowego. Spieszniejsze załatwianie rekursów przeciwko wymiarowi podatku osobisto-dochodowego.

Juljan Błażowski. Podniesienie sadownictwa. Subwencja rządowa dla szkoły sadowniczej w Zaleszczykach.

Hr. Borkowski. Obniżenie taryf przewozowych na lokalnych kolejach podolskich.

Dr. Binder. Decentralizacja zarządu kolei państwowych. Zorganizowanie kontroli fachowej nad kasami oszczędności.

Ćwikliński. Reforma seminarjów nauczycielskich męskich, typ odrębny dla kandydatów na nauczycieli szkół wiejskich, a odmienny dla nauczycieli szkół miejskich. Utworzenie zakładu dla badania środków żywności przy uniwersytecie lwowskim.

Dr. Czecz. Regulacja Przemszy u granicy pruskiej. Wykonanie ustawy o hodowli bydła rogatego.

Dr. Dąbski. Ochrona prawna przeciwko fałszerstwu nabiału. Zmiana trasy przekopu dla Sanu pod Przemyślem.

Dr. Dulęba. Kwestja zwrotu kosztów miastom za urządzenia sanitarne, podejmowane w ogólnym interesie. Kreowanie nowych sądów. Pomnożenie sił sędziowskich w Galicji.

Garapich. Stypendja rządowe dla uczenic seminarjów nauczycielskich. Uwolnienie kuponów listów zastawniczych Towarzystwa kredytowego ziemskiego od podatku rentowego.

Gizowski. Rektyfikacja ksiąg gruntowych. Należytości stemplowe. Subwencjonowanie szkoły chowu ryb w Oparach. Przyspieszenie regulacji Dniestru. Sprawy podniesienia chowu koni. Ustanowienie stacyj meteorologicznych w Galicji.

Władysław Gniewosz. Subwencjonowanie ze skarbu państwa fabryk drenów.

Dr. Górski. Przemiana szkoły sztuk pięknych w Krakowie w akademię sztuk pięknych.

Götz. Regulacja nowego Brnia.

Kolischer. Budowa kolei wąskotorowych. Taryfy przewozowe na kolejach żelaznych.

Merunowicz. Zawodowe szkoły rękodzieło. Kreowanie szkół rzemieślniczych. Szkoła zabawczarstwa w Jaworowie. Zniżenie soli dla bydła. Oddanie sprzedaży soli w tych powiatach, gdzie jest w użyciu sól kamienna, w zarząd Wydziału krajowego. Zmiana formy topek soli warzonki. Sprawy towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Nowy zakład karny (cel poprawczy dla rolników).

Dr. Olpiński. Dwie nowe szkoły dla kandydatek na akuszerki. Lekarze szkolni w szkołach średnich. Subwencjonowanie zakładów dr. Bujwida w Krakowie dla leczenia wścieklizny. Zniżenie taks egzaminacyjnych dla akuszerek.

Ks. Pastor. Przyspieszenie organizacji rewizorów rybackich. Należytości za doręczenia sądowe. Podwyższenie opłat za podwody wojskowe.

Hr. Potocki Jan. Ulgi w należytościach prawnych. Uwzględnienie okoliczności łagodzących przy wymiarze taks i należytości skarbowych. Subwencje rządowe dla kółek rolniczych.

Potoczek. Przemiana nazwy stacji Saybusch na Żywiec.

Rajewski. Kwestja wynagradzania gmin za wykonywanie obowiązków t. z. poruczonego zakresu działania. Utworzenie wydziału górniczo-hutniczego w szkole politechnicznej we Lwowie. Rozszerzenie eksploatacji kainitu w Kałuszu. Surowica dla bydła. Szkoła gospodyń wiejskich. Subwencja rządowa na tępienie myszy polnych.

Roszkowski. Koszta budowy koszar w miastach.

Rychlik. Ułatwienie abiturjentom szkół realnych przejścia do innych zakładów, nie tylko wyłącznie do akademij technicznych. Nowe seminarja nauczycielskie męskie. Sprawa założenia szkoły średniej w Mielcu. Sprawa frekwencji w szkołach wieczornych dla terminatorów czyli t. z. szkołach przemysłowych uzupełniających.

Ks. Sapiecha. Sprawy regulacji rzek a specjalnie regulacja Raby i Świcy. Odstępowanie gruntów, pozostających po uregulowaniu wód, właścicielom gruntów sąsiednich. Reforma instytucyj notarjaln., zaprowadzenie instytucyj rad familijnych, zmiana przepisów o postępowaniu spadkowem.

Sokołowski. Przemiana paralelek we Lwowie i w Krakowie w samoistne szkoły średnie. Uznanie nauki historji kraju rodzinnego za przedmiot obowiązkowy w szkołach średnich.

Struszkiewicz. Dojazd kolejowy do przewozu przez Wisłę w Nadbrzeziu.

Dr. Weigel. Rozszerzenie szkoły przemysłowej w Krakowie. Przedłużenie ustawy o ulgach należytościowych przy konwersji hipotecznych należytości pieniężnych.

Dr. Wielowiejski. Podatek konsumcyjny od mięsa.

Znamirowski. Droga Zakliczyn-Nowy-Sącz.

We właściwym jej zakresie działania dotąd załatwiła już komisja inicjatywy następujące sprawy: 1. Zasilenie finansów krajowych nowemi źródłami dochodów, któreby miały być krajom przez państwo odstąpione. 2. Pomnożenie personalu urzędników w namiestnictwie lwowskiem i w starostwach. 3. Powiększenie etatu biura dla budowli wodnych i biura technicznego w namiestnictwie. 4. Powiększenie dotacji ze skarbu państwa na regulację rzek w Galicji. 5. Powiększenie dotacji na cele drogowe. 6. Święcenie niedziel w urzędach. 7. Reforma przepisów o tępieniu pomoru świń. 8. Instrukcja dla namiestnictw, ażeby zbyt pochopnie nie zamykały targów dla bydła i świń z innych krajów z obawy zawleczenia zarazy. 9. Instrukcja dla weterynarzy powiatowych, ażeby nie szykanowali ludności. 10. Staranie, ażeby wojskowe zgromadzenia kontrolne nie odbywały się w niedzielę. 11. Urlopowanie żołnierzy podczas żniw. 12. Podniesienie wynagrodzenia za podwody dla wojska. (forszpany). 13. Pomoc finansowa ze skarbu państwa dla miast na budowę koszar dla wojska. 14. Rewersy demolacyjne w rejonach fortecznych. 15. Budowa klinik w Krakowie. 16. Zakupienie gruntu pod budowę gmachu na studjum rolnicze w Krakowie. 17. Utworzenie rolniczej stacji doświadczalnej w Krakowie. 18. Wstawienie w budżet państwowy dotacji na jedno nowe gimnazjum i jedną szkołę realną w Galicji. 19. Dotacja na budowy gmachów w Samborze, Tarnowie. 20. (Dotacja). Założenie szkoły handlowej we Lwowie i rozwinięcie szkoły handlowej w Krakowie. 21. Podniesienie szkoły weterynarzy we Lwowie do stopnia akademji. 22. Zniżenie ceny kainitu. 23. Koncesje ze strony Banku austro-węgierskiego dla rolników, ustanowienie cenzorów ze stanu rolniczego. 24. Dwie nowe filje Banku austro-węgierskiego (w Kołomyji i Gorlicach). 25. Zniżenie taryfy węglowej na państwowych kolejach żelaznych w Galicji. 26. Podwyższenie dotacji państwowego funduszu meljoracyjnego do miljona zł. rocznie i przeznaczenie z tej dotacji na poparcie przedsiębiorstw meljoracyjnych w Galicji sumy zwyż 340 000 zł. 37. Zapewnienie wprowadzenia sądu kolegjalnego w Czortkowie i kilku nowych sądów powiatowych. 28. Zniesienie opłat za doręczanie pism sądowych. 29. Rektyfikacja niedokładności w księgach gruntowych przy sądach powiatowych. 30 Pomnożenie geometrów rządowych. 31. Wprowadzenie instytucji rad familijnych i reforma notarjatu. 32. Uwzględnienie celu „poprawczego" przy budowie nowego zakładu karnego w Drohobyczu, z ścisłem oddzieleniem pierwszy raz karanych przestępców ze stanu rolniczego, od innych przestępców. 33 Pomnożenie w Galicji stacyj meteorologicznych. 34. Pomnożenie rządowych stacyj ogierów i zaopatrywanie ich w materjał rozpłodowy, odpowiedni do podniesienia zalet rasy naszych koni krajowych. 35. Budowa kolei żelaznej z Winnik do Lwowa, jako kolei państwowej. 36. Poddanie towarzystw zarobkowych i gospodarczych obowiązkowej rewizji. 37. Decentralizacja zarządu sieci kolei państwowych. 38. Powiększenie dotacji ze skarbu państwa na regulację Dniestru. 39 Zniżenie taryf przewozowych na kolejach lokalnych. 40. Powiększenie kontyngentu wódczanego.

Dzisiejsza wojna.

Wielkich wojen niepodobna nawet dziś wyobrazić sobie bez wielkich, rozstrzygających bitew. Cofanie się ustawiczne jednego z przeciwników, a kończone zawarciem pokoju, zanim padł strzał decydujący, możliwe jest jedynie w razie uderzającej przewagi jednej ze stron wojujących. Gdzie przeciw sobie staną armje, pod względem liczby mniej więcej równe, tam bitwa rozstrzygająca nie zadecyduje wprawdzie o ostatecznym wyniku wojny, w każdym jednak razie mieć nań będzie wpływ znaczny. Przyszła też wojna państw europejskich stanowić będzie szereg szybko po sobie następujących bitew, które, razem wzięte, rozstrzygną o ostatecznym rezultacie. Przedłużenie wojny w obecnych warunkach okaże się wprost niemożliwe. W ciągu ostatniego ćwierć wieku wytężyły ludy Europy wszystkie swoje siły, ażeby wystawić jaknajliczniejsze armje, pojęły bowiem dobrze, że przy dzisiejszem udoskonaleniu środków obrony, nie wiele zdziałać może pospolite ruszenie, choćby najliczniejsze i najlepszym duchem owiane.

Wojna przyszła będzie krótka, ogromna bowiem liczebność dzisiejszych armij czyni wyżywienie jej na dłuższy przeciąg czasu bardzo trudnem, lub nawet niemożliwem. Jeżeli bitwa w dziejszych czasach ma być rozstrzygająca, to musi być straszna, o jakiej dotąd ludzkość nie miała pojęcia. W wielkiej „bitwie ludów" pod Lipskiem w 1813 r., walczyło 290.000 związkowych przeciw 150.000 Francuzów, pod Sadową 221.000 Prusaków przeciw 219 000 Austrjaków, — pod Wört 200 000 Niemców przeciw 130.000 Francuzów; dzisiejsza bitwa zgromadzi na polu walki armje miljonowe. Jeżeli do tego ogromu potęgi liczebnej dodamy, że armje walczące rozporządzać będą udoskonalonymi do najwyższego stopnia karabinami i działami, że posługiwać się będą nieznanymi dawniej wynalazkami, jak telegrafy, telefony, balony itp., to nabierzemy dokładnego pojęcia o strasznym obrazie, jaki roztoczy przyszła wojna.

Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że przewaga liczebna i wyższość broni będą czynnikiem, bezwarunkowo w przyszłej wojnie rozstrzygającym. Dziś, równie jak i dawniej, męstwo i zdolności dowódców odgrywać muszą bardzo ważną rolę.

Niejednokrotnie spotkać się można z dziwnem twierdzeniem, że najważniejszą rolę w przyszłej wojnie odegra artylerja. Zapatrywanie te jest niesłuszne, punkt bowiem ciężkości leżeć będzie, równie jak i dawniej, w piechocie, której też przypadnie w udziale przezwyciężanie największych trudności. Pociski piechoty zabiją, podczas gdy ogień armatni jest raczej czynnikiem moralnym, aniżeli rzeczywistym, a atak na bagnety dodaje przeciwnikowi ostatniego bodźca do szybkiego wykonania dawno już powziętego zamiaru, do cofnięcia się. Piechota jest i pozostanie zawsze szkieletem, albo właściwie mówiąc, jądrem armji, podczas, gdy wszystkie inne gatunki broni, w stosunku do niej, mieć będą zawsze znaczenie broni pomocniczej.

Współczesna walka piechoty występuje w formie masowej walki pojedyńczych strzelców. Ogień trwa długo, przeciwnik bowiem musi być doszczętnie wyczerpany, zanim atak z białą bronią zada mu cios stanowczy. Jak długo jest w stanie robić jeszcze jakikolwiek użytek z swej broni, tak długo zbliżać się doń można tylko powoli, w pewnych odstępach czasu. Linja bojowa stara się ukryć przed ogniem nieprzyjacielskim, wyzyskując umiejętnie teren; maleńki dół, nie wielka wyniosłość, lada drzewko lub krzaczek oddać tu może bardzo wielkie usługi. Podczas, gdy strona zaczepna, z obawy, by jej potem amunicji nie zbrakło, stara się ogień skuteczny jaknajpóźniej rozwinąć, a więc dopiero na odległość 600—700 metrów przed nieprzyjacielem, strona przeciwna rozpocznie ogień już na 1000, a w pewnych warunkach i na 1200 metrów. I ona jednak musi być w szafowaniu amunicją bardzo przezorna, przyjść bowiem może w ciągu walki chwila, że dostarczanie jej od rezerw będzie bardzo utrudnione. W r. 1870 śmiano się niejednokrotnie z Francuzów, że strzelali podczas ataku, czy kiedy byli w ruchu. Jest to jednak dla strony atakującej, mającej do przebycia dłuższą przestrzeń, jedyny środek, ażeby choć w części osłabić zabójczy skutek ognia nieprzyjacielskiego. Dziś, wobec zaprowadzenia broni szybkopalnej, użycie tego środka nabiera więcej jeszcze znaczenia praktycznego.

Niezmierną dla dowódców trudność przedstawia prowadzenie długiej linji bojowej, jaka się już w pierwszym zaraz okresie walki rozwinąć musi. Pod wpływem ognia nieprzyjacielskiego powstaje bardzo szybko zamęt, kompanje zmniejszają się, nowe zapełniają luki, żołnierze nie są w stanie zdać sobie sprawy, kto właściwie ich prowadzi. Oficerowie jedni padają, drudzy nie mają już komu rozkazywać, bo oddziały ich zasiały pole bitwy; wszystko to wytwarza zgiełk i zamięszanie, z którem się nawet, pomimo wysoko rozwiniętej karności wojskowej, liczyć trzeba. Zgiełk bitwy tłumi dawno już ochrypłe głosy, nie słychać nawet przerażających świstawek; a ogień karabinowy trwa ciągle z równą siłą i choć w jednem miejscu ustaje nawet na chwilę, to za te w drugiem wzmaga się; świst granatów, grzmot dział szybkostrzelnych, wszystko to składa się na koncert, targający nerwy w przerażający sposób. Tam część linji bojowej zrywa się naprzód, tu znowu cofa się, słychać okrzyki: „hurra!" idących do szturmu; bębny biją, odgłos trąb, dających sygnał: do ataku! przeszywa powietrze, zewsząd słychać jęki i złorzeczenia tych, co padli, nim doszli do celu. Aż oto następuje chwila stanowcza. Olbrzymie masy rezerwy zbliżają się do linji bojowej, sztandary powiewają, bagnety błyszczą w słońcu a działa wroga grzmią bezustannie, jakby ziemia się zapadała. I suną te dziesiątki tysięcy w milczeniu, zrazu szybkim krokiem, następnie z piersi ich dobywa się jeden olbrzymi okrzyk hurra! i w szalonym pędzie, z zapartym oddechem rzucają się na zastępy nieprzyjacielskie. A wróg zieje strasznym ogniem, dobywając ostatka sił swoich; chwila to dla niego stanowcza: albo się napastnik zdziesiątkowany będzie musiał cofnąć w nieładzie, albo jego czeka ten sam los. Główne zadanie artylerji polega na skracaniu pojedyńczych okresów bitwy. Jeżeli jej się uda zmusić działa nieprzyjacielskie do milczenia, a udać się jej to może tylko przy warunkach bardzo sprzyjających, dokonała już bardzo wiele. Niemałą zasługę oddać również może przez demoralizowanie swoim ogniem szeregów nieprzyjacielskich, strzały muszą być jednak wtedy bardzo celne, ażeby wróg nabrał przekonania, że ma do czynienia z artylerją dobrze wyszkoloną. Najważniejsze jednak zadanie spada na artylerję w razie niepomyślnego ataku, kiedy własna armja, odparta przez przeciwnika, cofa się w nieładzie, a nieprzyjaciel ściga ją, dziesiątkując w straszny sposób. Musi ona wtedy dokładać wszelkich starań, ażeby, o ile możności, powstrzymać napór wroga, a więc zasypać go dobrze wymierzonymi pociskami.

Konnica, wobec dzisiejszej techniki wojennej, schodzi na placu boju na plan drugi i używana będzie w przyszłej wojnie w wypadkach tylko nadzwyczajnych. Atak całych mas konnicy możliwy będzie jedynie wobec piechoty doszczętnie już osłabionej, która cofnie się, zanim wróg szturmem ją zepchnie z zajmowanej pozycji. I wtedy jednak użycie konnicy uwieńczone zastanie skutkiem pomyślnym, jeżeli potrafi ona manewr swój wykonać niepostrzeżenie i nagiem pojawieniem się swojem zdemoralizuje ostatecznie wroga, zmuszając go do natychmiastowego cofnięcia się w nieładzie. Po za tem, obowiązkiem jej będzie trzymać w szachu konnicę nieprzyjacielską, ścigać wroga, kiedy się cofa w nieładzie, lub powstrzymywać go, gdy ściga odpartą własną armję.

Przyszłe bitwy trwać mogą niezawodnie po kilka dni, w ciągu których obie strony prowadzić będą krótkie utarczki celem zajęcia tej, lub owej pozycji. Będzie to niejako przygotowanie się do ostatniego rozstrzygającego momentu. Noc dziś, równie, jak i przedtem wstrzymywać będzie działania wojenne i służyć chyba do tego, ażeby pod jej osłoną wykonać bezpieczny odwrót.

Nasuwa się jeszcze pytanie, czy przyszłe bitwy i pod względem strat w ludziach przewyższać będą dotychczasowe? Żniwo śmierci będzie niezawodnie obfite, straty te jednak rozdzielą się bardziej równomiernie i stosunkowo nie dosięgną tej wysokości, jak przy użyciu dawnej broni. Statystyka uczy w ogóle, że im broń jest lepsza, tem straty są mniej dotkliwe. Obie strony bowiem starają się unikać się wzajemnie, a spotkawszy się wreszcie, dążą do jaknajlepszego zabezpieczenia się przed kulami nieprzyjacielskiemi.

I w ogóle powiedzieć można, że im środki walki będą lepsze, tem rzadziej państwa uciekać się będą do rozstrzygania przy ich pomocy swoich zatargów.

---

(20)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Ragon przestał o nim myśleć, kiedy jednego dnia, idąc w górę do pałacyku, spotkał się na wąskiej ścieżce twarz w twarz z podoficerem. Nie mogli się ominąć. Sierżant zboczył, stanął w postawie wojskowej i salutował podług regulaminu. Oficer dotknął ręką czapki i przeszedł; naraz obrócił się:

— Marcigny? skąd idziesz?

— Z Blanc-Chemin, panie poruczniku...

Ragona jakby coś w serce ugryzło, dodał jednak obojętnie:

— Ach! znasz pana Labarthe i pana Michała Duplessy?

— Nie, panie poruczniku, lecz miałem do nich polecenie od ojca, który, jak pan wie, mieszka w Chambery... Ojciec mój od dawna ma stosunki z tymi panami...

Ragon milczał chwilę.

Chciałby był wiedzieć, czy podoficer widział Marję Różę.

— Do widzenia, sierżancie.

Odszedł krokiem pewnym, wyciągniętym, w górę ku pałacykowi.

Porucznik myślał:

— Zapytam jej... powie mi z pewnością.

Byli często sami z Marją-Różą, która miała pozostawioną wszelką swobodę. Ujrzawszy ją zapytał:

— Pan de Marcigny był tutaj?

— Tak — rzekła — a że tak samo, jak pan, kocham ten kraj, szczęśliwa byłam z poznania bohatera gór naszych.

I śmiejąc się wesoło, dodała szczerze:

— Widząc go, niktby nie powiedział, że dokonał takich nadzwyczajności, że tak, jak pan, opanował lodowce. Wątły jest jak panienka, a nieśmiały jak dziecko.

— Podobał się pani? — rzekł bez namysłu, głosem przytłumionym.

A ona, nie myśląc, nie przypuszczając strasznych następstw, jakie może sprowadzić jedno słowo kobiety, jeden uśmiech ust pięknych, odpowiedziała:

— Tak, bardzo mi się podobał.

Nerwowy spazm ścisnął mu gardło, a serce o mało piersi nie rozerwało. Widząc, że milczy, Marja-Róża mówiła. I dobrze zrobiła, bo gdyby on musiał odpowiedzieć cośkolwiek, drżenie głosu zdradziłoby miotającą nim burzę wewnętrzną.

Uspokajał się jak mógł, lecz zdenerwowanie pozostało.

Spacerowali po ogrodzie przy pałacyku, brzegiem potoku, który w kaskadach naturalnych spadał, pienił się i po licznych zakrętach, wpadał w Arly.

— Pani — odezwał się — gdybym więcej nie powrócił, czy odczułabyś nieobecność moją?... Choć jestem ci obojętny, czyby się to choć trochę zmartwiło?

— Dlaczego pan to mówi? Czy pan znów wybiera się na jaką niebezpieczną wyprawę w Alpy?

— Być może — rzekł, bojąc się, czy nie zadaleko zaszedł.

— Mam dla pana przyjaźń, panie Ragon — rzekła z powagą... Nie mam prawa opierać się pańskim zamiarom... Lecz byłabym niespokojna.

Uśmiechnął się gorzko i wruszając ramionami, rzekł:

— Niespokojna... prawda?... Dziękuję... To i tak dużo... Mówiłabyś sobie zapewne, myśląc o mnie: „Żeby tylko ten biedny Ragon nie skręcił karku!" Doprawdy, bardzo pani jestem wdzięczny!...

Zrozumiała w tych słowach wymówkę i jednocześnie groźbę niewyraźną... Cofnęła się...

Zbladła trochę i bez śmiechu powiedziała:

— Czegoż pan więcej żąda?

Stracił równowagę, te proste słowa zmroziły go i pochylając głowę, przemówił:

— Nic, łaskawa pani, nic... Będę nadto szczęśliwy i dumny, że choć przelotną chwilę pani o mnie pomyślała, choćby za cenę mojego życia...

Nie było w tem ani jednego słowa miłości, ale miłość kipiała w nim... Ragon trząsł się jak w ataku febry.

W tej chwili Michał ukazał się na górze w ogrodzie.

Marja-Róża powiedziała tylko:

— Jeżeli pan pozwoli, pójdziemy do ojca...

Szli w milczeniu z początku. Twarzyczka była zachmurzona... delikatne rysy zmęczone... długie rzęsy zakrywały oczy.

Wtedy, jak szalony, zanim spotkali się z Michałem, rzekł:

— Pani, błagam... pani, proszę o przebaczenie...

— Dobrze, przebaczam panu... nie będę także myśleć, nie o tem coś mi pan powiedział, lecz o tem coś chciał powiedzieć... Tylko, proszę nie zapominać, com panu przed chwilą odpowiedziała: „Mam dla pana przyjaźń... nic więcej, tylko przyjaźń!"...

Michał zrównał się z nimi; Marja-Róża znów była uśmiechnięta. Ragon zaś potrzebował użyć całej siły woli, żeby zwalczyć boleść, która napływała mu do mózgu i okrywała czoło potem śmiertelnym.

Skrócił wizytę, pożegnał się i odszedł.

Przez kilka dni nie poszedł do Blanc-Chemin.

— Jak ona mnie przyjmie? Czy nie da do zrozumienia, że moje odwiedziny męczą ją, ponieważ mnie nie kocha?

Gryzł usta do krwi i zaciskał pięści.

— Nie kocha mnie! — powtarzał. — Przynajmniej dotąd, nie kocha nikogo. Więc nie stracona dla mnie nadzieja...

Głos wewnętrzny szeptał mu:

— A w dniu, w którym przekonasz się, że masz rywala? Rywala szczęśliwego?

Wyciągnął silne ręce, jak gdyby chciał uchwycić wroga niewidzialnego, zdusić go, zmiażdżyć, unicestwić...

— Ah! biada mu, kimby nie był, biada!

Nieśmiały, bo kochał prawdziwie, wszystkie wolne chwile obracał na widzenie Marji-Róży, nie chodząc do Blanc-Chemin.

Włóczył się koło pałacyku, szukał miejsc, gdzie były ulubione spacery dziewczyny, znał bowiem jej życie, zwyczaje, ulubione jej miejsca w górach; lecz nie spotkał jej, nie wychodziła wcale.

Zobaczył jednego dnia Lucjana Marcigny, idącego wolno pod górę do Blanc-Chemin.

Z pomiędzy sosen na skale, gdzie stał, widział go, jak w godzinę potem wychodził w towarzystwie Michała i Fryderyka. A Marja-Róża taka świeża, taka ładna, była z nimi!... Przeraził się instynktownie, że tym rywalem, którego się obawiał, będzie ten młody człowiek, ten sierżant, niższy od niego stopniem, a równy mu jednak we wszystkiem!...

Wieczorem sierżant przyszedł z raportem. Pozwolił mu odejść, potem go przywołał:

— Byłeś wczoraj w Blanc-Chemin?

— Tak, panie poruczniku.

— Zapewne z nowem poleceniem od ojca?

— Rzeczywiście, panie poruczniku.

Rodzice Lucjana Marcigny mieszkali w Chambery. Posiadali znaczną fabrykę gazy jedwabnej, ogólnie uznanej za najlepszą.

Marcigny był bogaty i bardzo wykształcony, był najlepszym podoficerem w bataljonie, jednocześnie stanowczy i łagodny, karny, silny, śmiały i odważny do zuchwalstwa.

Ragon dodał zupełnie obojętnie, lecz utkwiwszy wzrok w sierżanta:

— Panna Duplessy nadzwyczaj powabna, prawda, Marcigny?

— Tak... bardzo piękna, uosobienie wdzięku i dobroci...

Oficer zauważył, że sierżant mówił to głosem drżącym i że twarz jego o wykwintnych rysach zbladła nagle... (C. d. n.).

Listy z kraju.

Radziechów 10 grudnia. W dobrach Dmytrów, powiat Kamienka strumiłowe, spółka, utworzona z włościan miejscowych, wybudowała dwa piękne domy, w których założyła sklepy z różnymi towarami.

Uroczyste poświęcenie jednego z tych domów, odbyło się wraz ze mszą św. na intencję szczęśliwego prowadzenia interesu.

Mszę św. odprawił i poświęcenia sklepu dokonał gr. kat. ks. Andrzej Odzierzyński, administrator tutejszej parafji. Przy tej sposobności wypowiedział do zgromadzonych mowę, w której wzywał ich, żeby się razem trzymali, w zgodzie żyli i kupowali w tych sklepach, gdzie nie będą narażeni na wyzysk.

Nadmienić przy tem należy, że na lud w Dmytrowie od dawna bardzo skutecznie wpływa zastępca obszarów dworskich. On zachęca włościan, żeby rodzinnej ziemi nie opuszczali i żeby u żydów nic nie kupowali, tylko w sklepach katolików, gdzie towary zdrowe, tanie i sprowadzane z chrześcjańskich składów, w części ze Lwowa, a c można dostać i z Bazaru radziechowskiego.

W jednym z wybudowanych domów, blisko szkoły i cerkwi, włościanie połowę tego mieszkania oddali nauczycielkom na mieszkanie, a w drugiej połowie znajduje się sklep i magazyn podręczny na towary. Dom blachą kryty, tynkowany, okna i drzwi olejną farbą pomalowane.

Podniestrzany (koło Chodorowa) w grudniu 1899 r. *(Poświęcenie cerkwi).* Dnia 12 listopada br. odbyło się poświęcenie miejscowej, nowopomalowanej i upiększonej cerkwi w Podniestrzanach. Cerkiew ta została pomalowaną kosztem gminy tut. przy bardzo znacznym zasiłku pieniężnym Karola G. Jaźwińskiego, tut. właściciela dóbr, a staraniem głównem miejscowego gr. kat. proboszcza ks. Jana Bodnara. Cerkiew całą malował p. Ludomir Koehler, akad. artysta malarz. Chociaż cerkiew nasza (o 9 kopułkach) już zewnątrz bardzo ładnie prezentuje się, to wewnątrz wygląda wspaniale i zachwycająco. Tutejszy komitet cerkiewny ma to do zawdzięczenia wspomnianemu artyście malarzowi, który nie żałował trudu ani pracy, ażeby cerkiew naszą tak wspaniale — i to za dość skromną cenę wynagrodzenia — przyozdobić tak, że podobnie pięknie malowanej cerkwi nietylko w tut. powiecie, ale w kilku okolicznych trudno zobaczyć. Dość wspomnieć, że prócz malowidła ornamentacyjnego (w pięknym stylu bizantyńskim) namalował p. Koehler w tut. cerkwi 30 obrazów, z których osobliwie 4, ogromem swym i pięknością szczególniejszą zwracają uwagę, a to: 1 obraz Przenajświętszej Trójcy w presbiterjum nad głównym ołtarzem, a 3 w głównej kopule, jakoto: Chrzest Rusi, Znalezienie św. Krzyża i Cudowne zjawisko cesarzowi Konstantynowi przed bitwą z Maksencjuszem; wszystko to własnego pomysłu p. Koehlera i arcypięknie wykonane.

Wspomnianego poświęcenia dokonał ks. kanonik Pakiż ze Lwowa, w asystencji 7 innych księży. Podczas mszy św. (odprawionej z djakonami) śpiewał miejscowy chór mięszany 4 głosowy bardzo pięknie, pod kierownictwem tut. kierownika szkoły p. Jana Kazanowskiego, który prócz śpiewu założył w gminie tut. i kapelę smyczkową, złożoną z 9 członków, która w stosunkowo krótkim czasie od swego założenia, bo w niespełna $1^1/_2$ roku, wcale nie źle już popisuje się.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Piątek 15 grudnia.

Wykłady uniwersyteckie powszechne. Dziś: w instytucie anatomicznym (Piekarska 59) wykład dr. Kadyego o „Narządzie ruchomym ustroju człowieka. — W instytucie fizycznym (Długosza 8) dr. Zubera: „Zasady geologji ogólnej. Od 7—8 wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Debiutantka", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (15) Fortunata. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51 zachód o godzinie 3 minut 59.

† Dr. Franciszek Hoszard. W ośm dni po zgonie śp. Smolki, śmierć wyrwała z naszego grona długoletniego towarzysza Smolki w akcji parlamentarnej, dra Franciszka Hoszarda, posła sejmowego i członka wydziału krajowego. Zmarł on dzisiaj o godzinie wpół do 4 nad ranem po krótkiej chorobie.

Ś. p. Franciszek Hoszard urodził się 20 października 1822 roku w Wiśniczu z ojca Ignacego, lekarza i matki Barbary z Bguckich. Szkołę ludową i gimnazjum odbył w Bochni, studja filozoficzne na uniwersytecie we Lwowie, a medycynę w Wiedniu. Stopień doktora medycyny i chirurgji uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w roku 1849.

W r. 1846 osadzony był w więzieniu przez 6 miesięcy. W roku 1848 był posłem na sejm konstytucyjny i wraz ze Smolką brał czynny udział w ówczesnym ruchu w Wiedniu.

Od roku 1850 osiadł stale jako lekarz wolnopraktykujący w Bochni, gdzie pozyskał znaczną praktykę we wszystkich warstwach społeczeństwa nie tylko w pobliżu, ale i w dalszych okolicach kraju. W roku 1863 należał do organizacji narodowej, a w r. 1864 uwięziony przesiedział pół roku na zamku w Krakowie.

Od roku 1867 był wybrany posłem do sejmu pięć razy z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Bochnia, Wiśnicz Niepołomice. Posłował także do rady państwa dwa razy. Raz z wyboru sejmu w r. 1872, drugi raz z bezpośrednich wyborów w r. 1873 z okręgu Bochnia-Brzesko.

Wybrany przez sejm członkiem wydziału krajowego w r. 1877 złożył mandat do rady państwa. Powtórnie wybrany do wydziału krajowego w r. 1883, a po raz trzeci w r. 1889. Posłował 32 lat a w wydziale krajowym zasiadał lat 23.

Z śp. zmarłym schodzi do grobu człowiek cichy, ale bardzo zasłużony dla dobra kraju. Cześć jego pamięci!

Szkarlatyna w zakładzie chyrowskim już zupełnie wygasła. Protomedyk dr. Merunowicz, zwiedzając zakład, oświadczył, że „gdyby była nawet najgroźniejsza szkarlatyna, to zamykanie szkoły mogłoby pociągnąć za sobą rozszerzenie groźnej epidemji na okolice całkiem zdrowe." Ogółem cały przebieg choroby był łagodny, nie obyło się jednak bez dwóch śmiertelnych wypadków. Między innymi zdarzył się taki wypadek, że zaalarmowani rodzice, odebrawszy ucznia zdrowego, odesłali go z początkami szkarlatyny.

„Klub idjotów" istnieje we Lwowie. Nawet w Paryżu, gdzie kluby nazywają się najdziwaczniej, nazwanie jakiegoś stowarzyszenia „klubem idjotów" budziłoby trochę sensacji. Swoją drogą nazwa ta ma być satyryczną. Obowiązkiem członków klubu jest chodzić codziennie, zima, czy lato, w godzinach porannych na... Wysoki Zamek. Kto obowiązku tego nie wypełni, ma zapłacić 10 centów na cele dobroczynne. Do „klubu idjotów" należą wyłącznie tylko... masoni lwowscy, więc żydzi, bo oni przeważnie należą do tutejszej loży wolnomularskiej. Ubiegłej soboty obchodziło to stowarzyszenie dziesięciolecie swego istnienia. Dla uczczenia tej wiekopomnej chwili, urządzono wspólną ucztę w restauracji na Wysokim Zamku. Uczta urozmaicona była odczytem dr. Mayera p. t. „Idjotyzm" i wygłoszoną przez dr. Aschkenazego humorystyczną obroną 80 letniego starca, oskarżonego o zbrodnię z § 125 u. k., popełnioną na 18 letniej dziewczynie! Zwłaszcza ta obrona ubawiła doskonale członków „Klubu idjotów".

Zuchwały złodziej wkradł się wczoraj, w czasie godzin wykładowych, do szkoły ewangelickiej i zanim go spostrzeżono, zbiegł z jednym paltocikiem. Pościg był daremny. Okradzionym uczniem był syn generała Geperta.

Do dorożkarzy lwowskich zabrała się ostro policja. W ciągu wczorajszego dnia ukarano aż 6 dorożkarzy, za rozmaite niedbalstwa. Może ta energja policji sprawi, że fiakry lwowskie będą więcej dbali o swoją powierzchowność i o porządek w swoich wehikułach.

Nieszczęśliwy wypadek. Pięćdziesięciokilową paką, która spadła z wozu jadącego ul. Mochnackiego, przytłoczony został i silnie poraniony robotnik Jan Gendziński. Nieprzytomnego, ze zgruchotaną klatką piersiową, opatrzyła stacja ratunkowa.

Ze sfer sądowych. *Nowa Reforma* dowiaduje się, że jutrzejsza *Wiener Ztg.* ogłosić ma mianowanie obecnego prezydenta lwowskiego sądu karnego p. Żminkowskiego radcą apelacyjnym. Następcą jego ma zostać podobno obecny prokurator Heyderer.

Listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego znacznie spadły po raz pierwszy w kursie z 98% na 92%. Czytamy w *Czasie:* „Do niedawna ten najbardziej poszukiwany papier powraca całemi pakami do Lwowa z zagranicy. Skutkiem tej zniżki dyrekcja wstrzymała nietylko wydawanie nowych promes, ale i zrealizowanie dawniej wydanych. Ten zastój w najpewniejszej i najważniejszej instytucji krajowej spada na rolnictwo w chwili ciężkiej i trudnej". *Czas* domyśla się, że jednym z powodów są lwowskie katastrofy finansowe i domaga się od rządu ratunku dla zagrożonego kredytu rolniczego w kraju, „skoro rząd także nie jest bez winy, gdy jego organy nie spełniły należycie kontroli". *Czas* chwali też p. Kniaziołuckiego za to, iż w komisji parlamentarnej wystąpił z propozycją uwolnienia listów zastawnych Towarzystw kredytowych ziemskich od podatku rentowego, istniejącego od dwóch lat, i wyraża życzenie, aby sprawę tę traktowała izba jako nagłą.

Tow. Bratniej pomocy akademików rozesłało już członkom swoim za rok 1898/99 sprawozdanie. W tym roku majątek ogólny Tow. wynosił 69.723 zł. 51 ct., z czego na fundusz żelazny przypada 8 155 fl. 70 ct. Komisja procesowa uzyskała na to 4901 zł. 77 ct. Na cel kuchni akademickiej wydano 6354 zł. 45 ct. Składki na dom akademicki wynosiły w tym roku 2082 zł. 49 ct. Liczba dochodu wynosiła 3077 zł. 12 ct.

Sprawozdania poszczególnych komisyj i zawiadowstw, dają dokładny obraz całorocznej działalności wydziału i świadczą najlepiej jak on swoje obowiązki spełniał. Dochody Towarzystwa w roku obecnym pozornie się zmniejszyły, ale, jeżeli odtrącimy od zeszłorocznych dochodów zapis śp. dr. Jana Czajkowskiego w kwocie 500 zł., subwencję galic. kasy oszczędności w kwocie 300 zł. i kilka jeszcze pozycji niestałych to wypadnie dochód w roku obecnym, raczej nie mniejszy, lecz stosunkowo większy. W zamian za to jednak fundusz Budowy Domu akademickiego znacznie się zwiększył, dzięki hojnym datkom instytucyj publicznych i osób prywatnych, a kwota w tym celu w obecnym roku zebrana znacznie przewyższa kwoty zebrane w latach poprzednich.

Człowiek z „ptasią głową." Impresarjo Węgier przywiózł do Lwowa „na pokaz" 19-letniego mikrocefala, który ma głowę o rozmiarach dwutygodniowego dziecka, a wygląd tej głowy i wyraz twarzyczki istotnie ptasi. Niezwykły ten egzemplarz kretyna nazywa się Janos Dobos, pochodzi z Węgier, z rodziców rolników i podobno odznacza się wielkiem lubownictwem papierosów i... płci pięknej. Miewa w ogóle okresy, w których namiętnie pali, namiętnie piłby gorące napoje — gdyby mu je dano naturalnie — i z wielkiem ożywieniem rozmawia o kobietach. Wrażenie wywołane widokiem tego potworka, nie jest miłe. Ciekawi mogą go za opłatą oglądać przy ul. Jagiellońskiej l 9.

Z prasy warszawskiej. *Słowo* nabył na własność adwokat przysięgły p. Lucjan Wrotnowski, który prowadzić będzie wydawnictwo dziennika, powstałego przed 18 laty, na swoje wyłączne ryzyko materjalne.

Żandarmskie pikelhauby. Z dniem 15 grudnia żandarmerja austrjacka w miejsce dotychczasowych kapeluszy strzeleckich z pióropuszami, nosić będzie pikelhauby. Według cyrkularza rozesłanego komendantom posterunków, mają być nowe helmy od 15 b. m. bez wyjątku w służbie używane, podczas patrolowania z paskiem pod brodę spuszczonym. Podczas uroczystości i wówczas gdy garnizon ma nosić przepisowe paradne nakrycie głowy, ma być hełm noszony także i poza służbą. Hełmy te są czarno lakierowane i mają na przodzie pozłacanego orła cesarskiego; obwódka i „szpic" oraz pasek pod brodę są z metalu błyszczącego. Nowe nakrycie głowy waży od 56—60 dekagramów czyli dwa razy tyle, co dotychczasowy kapelusz. Żandarmerja nasza nosiła już raz pikelhauby, a to od swego założenia w r. 1850 do reorganizacji armji w r. 1867.

Zamach na posła. W uzupełnieniu telegramu o zamachu na posła parlamentu niemieckiego dra Liebera, dodajemy, co następuje: Do wsiadającego pod bramą parlamentu w dorożkę dr. Liebera przystąpił młody księgarz Adolf Brand z Neu Ransdorf i zawołał: „Żądam od pana obrachunku z pańskiego postępowania w sprawie Sternberga!" Zanim deputowany miał czas się zorjentować o co idzie, Brand wydostał z pod płaszcza kańczug i uderzył Liebera po ręce. Wołał przytem: „Spicruta dla poplecznika pruskiego rządu, dla pana i dla parlamentu". — W tej chwili nadbiegło kilku panów, a jenerał Viebalm kazał Branda aresztować. Dr. Lieber jest zdania, że Brand jest warjatem i że w ogóle nie miał zamiaru deputowanego uderzyć. Przyczyną zamachu miała być wrzekomo sprawa kurateli dr. Sternberga, głośna przed laty dziesięciu. Brand wydał w tej kwestji wiele pism ulotnych, które kierował do wszystkich możliwych władz. Przez wczorajszy zamach pragnął on znowu zwrócić uwagę na siebie, aby o nim mówiono, tak samo, jak w maju kiedy rozrzucał pisma swoje z galerji parlamentu na salę.

Zawiedzione nadzieje. W jednym z wiedeńskich hoteli usiłował sobie tymi dniami odebrać życie zapomocą trucizny, niejaki Eugeniusz Wienecke, technik dentystyczny z Lipska. W nieprzytomnym stanie odwieziono do szpitala nieszczęśliwego i tylko kartka z napisem: „zawiedzione nadzieje skłoniły mnie do samobójstwa", każe się domyślać przyczyny targnięcia się na życie. W papierach samobójcy znaleziono także dyplom doktorski, wystawiony dlań przez uniwersytet w Filadelfii.

Na rok więzienia skazała izba karna w Głogowie lekarza dr. Józefa W. Pewnego dnia powołała go do położnicy akuszerka, która już odebrała jedno dziecko, a spodziewała się drugiego. Dr. W. po bezskutecznym wysiłku, wyjechał rzekomo po instrument, który zapomniał zabrać z sobą. W tym czasie telegrafował do dwóch innych lekarzy, aby go zastąpili, gdy ci jednak odpowiedzieli odmownie, dr. W. wrócił po sześciu godzinach do położnicy, która przed godziną wyzionęła ducha. Sąd i znawcy orzekli, iż oskarżony lekceważył sobie życie ludzkie i skazał go na rok więzienia.

Znowu ofiara macochy. W Wiedniu uciekł tymi dniami z domu 12 letni Gustaw Hahn, syn magazyniera, nie mogąc znieść nieludzkiego obchodzenia się z nim macochy. Cztery jego dorosłe siostry dawno już kolejno opuszczały dom rodzicielski z tego samego powodu i poszły w świat szukać pracy i serca między obcymi. Dnia 15 bm. za małe jakieś przewinienie Gustaw został okropnie pobity i uciekł z domu pod opiekę siostry Emilji z dwoma centami w kieszeni. Ta go przenocowała, rano zaś oświadczył jej chłopak, że woli się utopić, niż żyć tak nędznie. Od tej pory zginął i mimo poszukiwań, nie znaleziono jego śladu dotychczas.

Porażony przez drut telefoniczny. Na stację ratunkową w Wiedniu, zgłosił się onegdaj 32 letni woźnica wozu ciężarowego Franciszek Zach, który przechodząc ulicą pod wiaduktem kolei w Löwengasse, nastąpił na leżący na ziemi drut telefoniczny i został w jednej chwili obalony na ziemię. Pogotowie skonstatowawszy nadzwyczaj silne naprężenie muszkułów nogi, odesłało go do szpitala Rudolfa.

Śmierć od elektryczności. Inżynier przy chemicznej fabryce w R. vereto Poggiani dotknąwszy się przez nieostrożność kablu w hali maszynowej, rażony został na miejscu śmiercią przez prąd elektryczny.

Zemsta uwiedzionej. Ze Starego Sącza donoszą: W Zagorzynie zdarzył się okropny wypadek, Katarzyna Klimkówna, młoda dziewczyna wiejska, miała stosunek miłosny z parobczakiem Bulandą z tej samej wsi, który nie był nawet bezowocny. To właśnie spowodowało Bulandę do odczepienia się od Klimkównej i wyszukania sobie innej w osobie niejakiej Stachoniówny. Klimkówna, dowiedziawszy się o tem, postanowiła za każdą cenę oderwać Bulandę od Stachoniówny i w tym celu rywalce we śnie oblała witryolem twarz tak, iż rysy twarzy wskutek oszpecenia zupełnie się zmieniły. Klimkównę uwięziono, a ta, która jej poradziła zemstę, uciekła do Ameryki.

O powolności Holendrów istnieje bardzo wiele anegdot. Świeżo odgrzebano opowiadanie o spotkaniu chłopa holenderskiego z Napoleonem I. Pewnego razu, Napoleon, w towarzystwie dwóch adjunktów przejeżdżał przez wioskę w Holandji i zapragnął zwiedzić wnętrze chaty chłopskiej. Gdy cesarz wszedł do izby, przywitał go słowami:

— Dzień dobry.

Holender, nie wstając z siedzenia, zdjął czapkę i temi samemi słowy odpowiedział.

— Jestem cesarzem — rzekł Napoleon.

— Wy? — zapytał Holender, a gdy z ust Napoleona usłyszał potwierdzenie, odezwał się:

— Bardzo mi przyjemnie.

Napoleona zastanowiła ta zimna krew i obojętność wobec jego osoby, z czem nigdy się nie spotykał, próbował więc prowadzić dalszą pogawędkę.

— Chcę cię uszczęśliwić... — powiedział.

— Nie pragnę więcej nad to, co posiadam — usłyszał Napoleon w odpowiedzi.

— Masz dzieci, córki?

— Mam dwie córki.

Teraz cesarz, chcąc chłopa ująć, odezwał się:

— Wyposażę je hojnie.

Jednakże zdziwił się wielce, gdy tenże odrzekł:

— To moja rzecz.

Napoleon dał za wygranę i opuścił ubogie pomieszkanie dumnego chłopa.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek po raz pierwszy „Debiutantka", sztuka w w 4 aktach, 5 odsłonach (z życia teatralnego) przez Nieznajomego, rolę tytułową wykona p Stachowicz; w sobotę popołudniu „Joannes", sztuka w 5 aktach Hermana Sudermana; w sobotę wieczorem „Lalka", operetka; w niedzielę popołudniu „Mikado", opera komiczna w 2 aktach Sullivana; w niedzielę wieczorem „Sybir", sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa; w poniedziałek „Debiutantka".

* **Festyn łyżwarski.** W szeregu festynów urządzanych w tym roku z okazji 30-letniego istnienia Towarzystwa łyżwiarskiego, odbędzie się pierwszy na Stawach pańeńskich w niedzielę dnia 17 grudnia b r. Od godziny 3 popołudniu do godziny pół do 9 wieczorem, każda godzina przyniesie publiczności coś nowego i pomysłowego, a całość festynu obfitować będzie w rozliczne niespodzianki jubileuszowe Pomimo znacznych kosztów, połączonych z nabyciem akcesorjów, potrzebnych do festynu tego, ceny wstępu nie będą podniesione.

W razie niepogody festyn odbędzie się w dzień Bożego Narodzenia t. j. poniedziałek 25 grudnia b r.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** Z powodu wielkiej liczby członków wspierających, nie dającej się równocześnie pomieścić w sali „Domu narodnego", pierwszy koncert Towarzystwa muzycznego, odbędzie się dwa razy a mianowicie: w niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie pół do 1 w południe i następnie w środę 20 o godzinie pół do 8 wieczorem. Członkowie wspierający mają prawo wyboru jednej lub drugiej produkcji i mogą odbierać bilety w kancelarji Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny I. piętro) od dziś między godz. 10—12 i od 5—7 popołudniu jedno krzesło bezpłatnie a dwa za połowę ceny). Ktokolwiek z członków życzy sobie być na dwóch koncertach płaci za bilety na drugą produkcję połowę ceny. Dla nie członków są bilety do nabycia po cenie krzesło 2 zł. wstęp na salę 1 zł również w kancelarji Towarzystwa, a przed koncertem przy kasie w Domu narodnym.

* **Zebranie miesięczne** Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 16 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem na uniwersytecie. Na porządku dziennym: 1. Dr. Stanisław Witkowski „O pokoju Kimońskim". 2. Dr. Bronisław Dembiński „Przymierze prusko-polskie z roku 1790 w oświetleniu francuskiem".

Zmarli:

Ewelina Majerowa, wdowa po komisarzu straży skarbowej, przeżywszy lat 65, zmarła w Zimnej Wodzie koło Lwowa. Pogrzeb odbędzie się dziś dnia 15 grudnia o godzinie 11.

„Graficzne" fałsze „Słowa polskiego".

Od czasu, gdy dziennikarstwo w Galicji rozwijać się poczęło, mieliśmy już najróżnorodniejsze sposoby reklamy. Niektóre z nich, być może, nawet raziły nieco „amerykańskością", że się tak wyrazimy — ale nie było wypadku, aby reklamowanie takie dla zyskania prenumeratorów, odbywało się kiedy kosztem innych pism, choćby konkurencyjnych. Dopiero *Słowo polskie*, wprowadziwszy do Lwowa specjalną nafciarsko-grynderską moralność i na tem polu wprowadziło specjalną reklamę, która oparta, jak wszystko, co ma związek z tem pismem, na fałszu i bladze, ma na celu wykazać, jakie to *Słowo polskie* zdobywa sobie w Galicji szerokie koła czytelników.

Warto się bliżej na trzeźwo przypatrzeć tej nowej bladze organu nafciarskiego przed nowym kwartałem.

Sprawę zaprojektowanego zniesienia stempla dziennikarskiego zużytkowało *Słowo* do zrobienia sobie reklamy, graficznem i cyfrowem wrzekomo przedstawieniem, ile które z pism, wychodzących w Galicji, opłaca haraczu tytułem stempla i zarazem wzrostu tych czasopism, ale właściwie chodzi *Słowu* o to, aby pokazać narodowi, jak ono szale nie rośnie w górę i jak bardzo wiele drukuje.

W istocie ta graficzna tabela, jest ze wszech miar ciekawa, bo gdy wszystkie pisma, które przedstawiają opinję i zapatrywania jakiejś części społeczeństwa naszego, trzymają się równomiernie w okresie czasu przez *Słowo* podanym, ono jedno w linji graficznej tabeli, wykazuje niestosunkowe *minus* w miesiącach poprzedzających proces gal. Kasy oszczędności. Znaczyłoby to chyba, że opinja publiczna w tym czasie także „graficznie" wykazała, co myśli o piśmie, żywionem z rozdrapanego funduszu Kasy oszczędności. Wielce charakterystycznym jest również fakt, że w tem miejscu używa *Słowo polskie* graficznej tabeli, aby nie wykazać dalszego spadku prenumeraty, bo jak to samo się przyznaje i jak się wyraże *Głos narodu* „iż po złodziejstwach w Kasie oszczędności lwowskiej, popełnionych przez przyjaciół *Słowa polskiego*, liczba łatwowiernych prenumeratorów tego dziennika znacznie zmalała."

Zdaje się, że oszołomione „wielkością" wydawnictwo *Słowa* dostało rotacyjnego zawrotu głowy i nie zastanowiło się nad tem, jaką sobie robi smutną reklamę graficznem przedstawieniem wzrostu pisma...

A teraz idźmy do cyfrowego zestawienia. W tym kierunku nie można się dziwić, że *Słowo* idąc za przykładem swych patronów, przyzwyczajonych do fałszowania ksiąg swoich aktywów i pasywów, podaje na wskróś fałszywe sumy nakładów czasopism galicyjskich dla wykazania, o ile większy ma od nich nakład. Nie wiemy skąd *Słowo* przyszło do tych wykazów, to jednak pewna, że nie otrzymało ich drogą urzędową od skarbowej dyrekcji, bo ta dat takich nikomu nie udziela, a tem mniej obcemu wydawnictwu, a jedynie takie urzędowe cyfry byłyby miarodajne i prawdziwe. Nie posiadając takich wykazów urzędowych, organ Menelika popełnia fałsz, tem nieuczciwszy, im bardziej nieuczciwe są tego rodzaju reklamy dla pisma.

Publiczność może sobie sama wyrobić zdanie o tej brudnej i wstrętnej konkurencji, która takimi walczy środkami. Co się tyczy tego tyle sławionego dziesięciotysięcznego nakładu *Słowa*, to warto zapoznać czytelników i z tajemnicą tych 10.000 egzemplarzy. Pod tym względem wyczerpujących a rzeczowych wyjaśnień byłoby w stanie dostarczyć zbadanie strychu domu naftowego, gdzie w miłym spokoju butwieją stosy dziesięciotysięcznych nakładów „*Słowa*" mających dla „wzrostu" pisma takie same znaczenie, jak „walery" składane w gal. Kasie oszczędności, na podkład miljonowego rachunku bieżącego. My także mamy autentyczne daty pod ręką na potwierdzenie tego, co wyżej...

Notatki literackie i artystyczne.

Pani Wanda Siemaszkowa opuszcza scenę krakowską i przenosi się wraz z mężem na stałe do Warszawy. Miejsce pani Siemaszkowej w krakowskim teatrze, zająć ma pani Natalja Siennicka.

Koncert złożony wyłącznie z utworów Chopina daje Raul Koczalski dnia 19 grudnia we Lwowie w sali Domu Narodnego.

Izba sądowa.

St. Marcin Turczański 4 grudnia.

(Proces polityczny).

W dniu dzisiejszym rozpoczął się proces przeciw pisarzowi Antoniemu Novakowi za artykuł umieszczony w *Narod. Now.* pod napisem: „Głosy Słowian o Słowakach." Novak, z zawodu zecer, oskarżony jest o podburzanie przeciw narodowości madjarskiej — dlatego, że w artykule swoim zacytował ustęp z pracy prof. Baudouina de Courtenay o stosunkach narodowościowych w krajach korony st. Stefana. Przy tej sposobności prokurator dr. Geiza Nagy nie szczędził naszego profesora i wyrażał się o nim w sposób wysoce nieprzyzwoity. Powiedział on, że prof. Baudoin de Courtenay jest mniej niż miernym jako człowiek wiedzy, a natomiast jest zawodowym (!), agitatorem (?). Ostatecznie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, samych Madjarów, skazał Novaka na tydzień aresztu i 50 zł. kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 13 grudnia. Płacono za woły tuczne od zł. 29 do 32 za 100klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od ct. 46 do 48, tylne od ct. 50 do 56.

Targ dobry.

Targ praski 10 grudnia. Ogólny spęd 486 sztuk wołów, między tymi 248 galicyjskich. Płacono za woły średnie galicyjskie od zł. 32 do 35, buhaje od zł. 32 do 35, za krowy od zł. 25 do 30 za 100 klg. żywej wagi.

Targ ożywiony.

— **W obrębie dyrekcji kolei państwowych w Pradze** otwarto w dniu 7 grudnia rb. kolej lokalną Starkenbach-Rochlitz ze stacjami Starkenbach miasto, Hrabačow, Przvlak-Ponikla, Jablonetz a. J. i Rochlitz, oraz przystankami Sittova-Haje i Hradsko dla ruchu ogólnego (z wyjątkiem przewozu materyj wybuchowych) zaś stacją Starkenbach dla ruchu osobowego, pakunkowego, oraz towarowego przejętego.

— **Wiedeń** 14 grudnia (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę od zł 8·11 do 8·12, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na na wiosnę od zł. 6·77 do 6·80, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurydza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·31 do 5·32; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·38 do 5·39; rzepak na sierpień-wrzesień od zł 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł 32·50 do 33·50. Tendencja nieco lepsza.

— **Budapeszt** 14 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·92 do 7·93, na październik 1900 r. od zł 7·97 do 7·98; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·47 do 6·48; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·06 do 5·07; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 5·— do 5·02; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·75 do 11·85 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna przychylna. Tendencja pewna.

— **Wiedeń** 14 grudnia. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od zł. 12·25 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus nie zmieniony od zł. 19·— do —·—.

Wojna w Transwaalu.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Londyn 14 grudnia. Biuro Reutera donosi z Pretorji pod datą 11 b. m.: Według urzędowych sprawozdań, w niedzielę popołudniu rozpoczęła się bitwa nad Modder-River. Silny ogień z obu stron trwał do godziny $9^1/_2$ wieczorem. W poniedziałek rano podjęto walkę na nowo. Wojska angielskie rozpoczęły ogień, na który Boerowie odpowiedzieli. W chwili wysłania depeszy, walka trwa jeszcze. Boerowie zabrali podobno 41 Anglików do niewoli.

Drugi telegram z nad Modder-River wysłany 11 b. m. o godzinie $9^1/_2$ wieczorem donosi, że ogień zmniejszył się nieco, ale walka jeszcze nieskończona. W Kimberley teraz spokojnie.

Londyn 14 grudnia. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z obozu nad Modder-riwer, datowaną onegdaj rano:

Jenerał Methuen nakazał w sobotę w nocy wyruszyć artylerji przeciw silnej pozycji Boerów na północ. W niedzielę rano artylerja angielska zaczęła ostrzeliwać Boerów i utrzymywała przez cały dzień silną kanonadę. Zdawało się, że armaty nieprzyjacielskie wreszcie zamilkły. W poniedziałek ogień podjęto na nowo — następnie Anglicy zaatakowali nieprzyjaciela, który jednak mimo silnego ognia artylerji angielskiej, nie dał się wyprzeć. Piechota angielska spotkała się z druzgocącym ogniem Boerów. — Straty Anglików są ciężkie.

Londyn 14 grudnia. Biuro Reutera tak kreśli bitwę stoczoną nad Modderriwer: W poniedziałek po południu jedna brygada angielska nie przeczuwając bynajmniej, że w pobliżu znajduje się nieprzyjaciel, podsunęła się w swym pochodzie na mniej więcej 200 metrów pod pozycje Boerów. W tej chwili Boerowie otworzyli z dwóch stron ogień na wojsko angielskie, które bardzo dotkliwe poniosło straty. Brygada zaskoczona w ten sposób z nienacka, była zmuszoną cofnąć się, niebawem jednak sformowała się na nowo i sukursowana przez pułk gwardyjski, uderzyła ponownie na stanowiska Boerów, a to pod osłoną dział artylerji marynarki, których ogień poczynił dotkliwe szkody w szańcach Boerów i zmusił ich działa do milczenia.

Nieprzyjaciel próbował teraz obejść stanowiska wojsk angielskich i wpaść na ich tyły — przeszkodziła jednak temu artylerja gwardji. Wieczorem Boerowie otwarli ponownie ogień działowy, który jednak był bezskuczny. Wojsko angielskie obozuje w swoich pozycjach i oczekuje wznowienia walki. Straty po obu stronach są bardzo dotkliwe.

Londyn 14 grudnia. Ministerstwo wojny zarządziło utworzenie 3 nowych bateryj artylerji polowej.

Londyn 14 grudnia. Urząd wojenny ogłasza następującą depeszę, otrzymaną od jenerała Methuena: Modderriver 12 bm. 7 godz. 30 m. wieczorem. Ponieważ pozycja moja stała się niebezpieczną przez to, iż Boerzy dziś rano obsadzili sąsiednie pagórki, zarządziłem odwrót mych wojsk z pod Modderriver, wykonany w największym porządku.

Londyn 14 grudnia. Korespondent dziennika *Daily Mail* podaje następujące szczegóły o walce pod Modderriver w dniu 11 bm.: Walka rozpoczęła się z brzaskiem dnia. Kolumna angielska posunęła się w szybkim marszu naprzód, gdy nagle Boerzy, którzy w ciągu nocy zajęli sąsiednie pagórki, rozpoczęli z nienacka morderczy ogień, który w ciągu kilkunastu minut wyrządził straszliwe spustoszenie w szeregach angielskich. Anglicy cofnęli się w popłochu, dopiero po godzinie, wsparci przez 2 świeże brygady, przypuścili szturm na pozycje Boerów, jednakowoż bez skutku. Walka skończyła się dopiero z nastaniem nocy. Cyfry zabitych i rannych nie podobna było dotychczas obliczyć.

Londyn 14 grudnia. Dzienniki donoszą jednozgodnie, że porażka lorda Methuena pod Modderriver jest bardzo poważną i domagają się, aby Anglja teraz z całą forsą prowadziła walkę aż do ostatka. *Times* wzywa rząd, aby natychmiast wysłał do południowej Afryki jeszcze 30.000 wojska.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 14 grudnia. Poseł Forzt mówił prawie 6 godzin, częścią po czesku, częścią po niemiecku. Zakończył swą mowę około godziny $5^1/_2$ wieczorem oświadczeniem, że obecna ugoda z Węgrami równa się haraczowi Austrji na rzecz Węgier w wysokości 30 miljonów zł. Wśród takich okoliczności sumienie polityczne nie pozwala mowcy i jego przyjaciołom politycznym, głosować za ustawą. (Huczne oklaski u Młodoczechów).

Następnie zabrał głos, jako mowca jene-

ralny *pro*, poseł Menger. Przemawiał za ustawą o kwocie. Jako członek depntacji kwotowej oświadczył, że patrjotyzm kazał postąpić tak, jak deputacja postąpiła. Na tem pierwsze czytanie zostało ukończone i przystąpiono do dalszej dyskusji nad wnioskiem nagłym posła Wolfa w sprawie strejku w Cwikowie.

Wiedeń 14 grudnia. Mowca generalny za ugodą dep. Menger podnosi, że jeżeli się weźmie artykuły spożywcze używane w najszerszych masach ludności za podstawę podziału, to dojdzie się do przeciętnej 34·4, tedy do kwoty, którą istotnie osiągnięto. Tak tedy w układach o kwoty nie dopuszczono się jaskrawego błędu. Mowca w końcu swej mowy wskazuje na onegdajsze przemówienie sekretarza stanu Bülowa w parlamencie niemieckim i powiada, że różnica pomiędzy stanem rzeczy w cesarstwie niemieckiem, a opłakanymi stosunkami w Austrji nasuwa się sama przez się. W cesarstwie niemieckiem ujawnia się wyraźnie dążenie do rozszerzenia na zewnątrz ile możności działalności ekonomicznej, podczas, gdy my stoimy na uboczu i nie bierzemy żadnego udziału w konkurencji międzynarodowej.

W przyszłem stuleciu rozgrywać się będą wielkie wypadki. Ludy Austrji powinny zaniechać wewnętrznych zatargów, aby nie były zaskoczone owymi wypadkami i nie pozbawione tych korzyści, jakie będą innych udziałem z tytułu podziału ziemi. Przez odpowiednie porozumienie z cesarstwem niemieckiem, przez ekonomiczne zbliżenie się do nich moglibyśmy zdobyć wielkie korzyści. Z wiekopomnej mowy sekretarza stanu Bülowa powinniśmy wyciągnąć dla siebie odpowiednią naukę. (Huczne oklaski).

Izba przekazała ustawę kwotową komisji ugodowej, poczem przeszła do dyskusji nad nagłym wnioskiem Wolfa w sprawie strejku w Cwikowie. Zabierali głos dep. Verkauf, Fournier i Wolf. Dep. Wolf również odwoływał się na mowę Bülowa i przemawiał za unją clową z cesarstwem niemieckiem. Wniosek nagłości, niemniej sam wniosek wraz z rezolucją Rosera przyjęła izba jednogłośnie. Sprawa wybrania komisji dla wyrażenia nagany z powodu zajścia pomiędzy p. Koenigiem i Fournierem, została załatwioną polubownie przez złożenie ze strony obu przeciwników odpowiednich oświadczeń. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 14 grudnia. Po odrzuceniu szeregu wniosków, postawionych przez posłów czeskich, domagających się odroczenia obrad, dyskusję zamknięto. P. Janda zaprotestował w imieniu Czechów przeciw temu, aby nad rozporządzeniami wydanemi na podstawie § 14 miała być przeprowadzoną dyskusja dopiero po załatwieniu ustawy kwotowej i ustawy o rozdziale podatków spożywczych (*Überweisungsgesetz*).

P. Tollinger przedłożył referat o ustawie odnoszącej się do rozdziału podatków spożywczych i wniósł jej przyjęcie. Wystosował on zapytanie do przewodniczącego w radzie ministrów, czy zgadza się na to, iż on przyjął referat pod tym tylko warunkiem, że ustawa o której mowa, będzie załatwioną w parlamencie austrjackim w trzeciem czytaniu dopiero po przyjęciu kwoty przez sejm węgierski. Hr. Clary oświadczył w imieniu rządu, że niema nic przeciw temu. Na tem przerwano obrady i zamknięto posiedzenie.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Czecz, jako prezes odnośnej komisji, odpowiadając na postawione na początku posiedzenia zapytanie Kaisera oświadczył, że komisja w najkrótszym czasie weźmie pod obrady rozporządzenie cesarskie w sprawie tłumienia zarazy nierogacizny. Do laski prezydenta wnieśli między innymi interpelacje p. Kubik w sprawie dowozu bydła tucznego z Galicji do Szląska i p. Krempa w sprawie rozpuszczania urlopników do domów w niedostatecznej odzieży, dalej wniosek dr. Ćwiklińskiego, co do urządzenia w Galicji drugiej państwowej stacji doświadczalnej dla badania środków żywności, a to w połączeniu z wydziałem medycznym uniwersytetu lwowskiego. Dep. Kaftan domagał się odroczenia posiedzenia komisji ugodowej, dr. Biliński jako prezes tej komisji oświadczył, że ze względu na doniosłość przedmiotu, nad jakim ma obradować ta komisja nie może zadość uczynić temu życzeniu.

Wiedeń 14 grudnia. Ogłoszony o ostatniem posiedzeniu klubu młodoczeskiego komunikat powiada:

Klub powziął następujące uchwały częścią jednogłośnie, częścią większością głosów. Klub uważa taki tylko tok postępowania za jedynie słuszny i możliwy, iż w komisji ugodowej, oraz w pełnej izbie deputowanych ma być przeprowadzona przedewszystkiem dyskusja nad rozporządzeniami, wydanemi na podstawie § 14, a następnie dopiero nad ustawą t. z. „Überweisungs-gesetz“ i ustawą kwotową. Gdyby miał nastąpić inny tok obrad, mianowicie, gdyby na pierwsze miejsce wysunięto t. z. Überweisungsgesetz i ustawę kwotową, natenczas powinni członkowie stronnictwa młodoczeskiego zastosować w komisji ugodowej wszelkie dozwolone regulaminem środki obstrukcyjne.

Wiedeń 14 grudnia. Doniesienia dzienników wieczornych o sytuacji politycznej są sprzeczne. Gdy z jednej strony twierdzą, że istnieje formalna uchwała klubu młodoczeskiego, ażeby przeciw wszelkim koniecznościom państwowym czynić bezwzględną obstrukcję — z drugiej strony zapewniają, że klub ten postanowił wstrzymać obstrukcję na wypadek — jeśli komisja ugodowa weźmie rozporządzenia wydane na podstawie § 14 pod obrady przed kwotą i ustawę o podziale podatku. Niektóre dzienniki donoszą, że Chlumecky został wczoraj przyjęty na audjencji przez cesarza. *Neues Wiener Tagblatt* stanowczo temu przeczy i zaznacza, że także pogłoska o dymisji ministerstwa przez niektóre dzienniki zarejestrowana, jest zupełnie bezpodstawna.

Wiedeń 14 grudnia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, na którem byli obecni wszyscy ministrowie z wyjątkiem Chlędowskiego. Prezydent w radzie gabinetowej hr. Clary prosił o przyjęcie prowizorjum budżetowego nie jako wyrazu zaufania do rządu, ale jako konieczności państwowej.

Wiedeń 14 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej przewodniczący w radzie gabinetowej hr. Clary złożył oświadczenie tej treści: Rządowi zarzucono, że postępuje niesprawiedliwie i stronniczo, a nawet, że wobec narodu czeskiego zajmuje wręcz wrogie stanowisko. Mowca przeczy temu stanowczo. Rząd ma dla narodu czeskiego szacunek i uznaje w zupełności kulturalne jego i ekonomiczne znaczenie i stanowisko w państwie. Zniesienie rozporządzeń językowych było koniecznością polityczną. Zachodzi nagląca potrzeba pojednania narodowościowego w Czechach i na Morawach przez gruntowną i wyczerpującą regulację wszystkich kwestyj całego kompleksu *rei Bohemicae*.

W trudnem chwilowo położeniu obecnem jest obowiązkiem wszystkich stronnictw parlamentarnych zejść na chwilę z stanowiska wyłącznie partyjnego i wznieść się do wyżyny istotnych interesów państwowych. W tym duchu prezydent ministrów apeluje do rozwagi wszystkich stronnictw, aby załatwienie spraw najnaglejszej konieczności państwowej umożebniły, nie dla wyrażenia rządowi zaufania, lecz jedynie w interesie państwa. Minister zwraca w końcu uwagę na ciężkie następstwa, jakieby w razie przeciwnym odbić się musiały zarówno na całem życiu politycznem, jak i na sprawie porozumienia czesko-niemieckiego.

Bez poprzedniego zniesienia rozporządzeń językowych było to niemożliwe, zwłaszcza, że coraz bardziej utrwala się przekonanie, iż ostateczne uregulowanie sprawy językowej nastąpić może w drodze ustawodawczej. Przez zniesienie rozporządzeń otwarto wolne pole ustawowej regulacji spraw językowych. Umożliwiono też przez to obu stronom nawiązanie rokowań pojednawczych. Mowca wskazuje na dotychczasowe konferencje, w których ujawniło się pożądane zbliżenie wzajemne zastępców obu spór wiodących narodowości. Jakkolwiek najbliższy cel tych konferencyj, mianowicie umożliwienia normalnej działalności parlamentu, nie został osiągnięty, to jednak zdrowe ziarno pojednania padło na grunt żyzny.

Na uwagę p. Kramarza co do zapasów kasowych, kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki oświadcza, że wynoszą one 40 miljonów zł., na razie zatem nie ma powodu do obaw. W latach 1898 i 1899 rząd nie otrzymał upoważnienia do wydania renty inwestycyjnej, był przeto zmuszony wydatki, przewidziane w preliminarzu inwestycyjnym pokryć w inny sposób. Mowca przyznaje, że b. minister Kaizl dążył do tego, aby skreślić wszystkie wydatki nie naglące, niektóre z nich jednak były nieuniknione, i trzeba je było pokryć z zapasów kasowych.

Wobec nadwyżki budżetowej 52 miljonów złotych wynosiły wydatki 73 miljonów, w tem 35 miljonów na inwestycje, przewidziane w preliminarzach inwestycyjnych 20 miljonów na uiszczenie asygnat salinowych, 6 miljonów na zasiłki z powodu klęsk elementarnych i 10·2 miljonów na regulację płac urzędników i sług państwowych. Obecnie zapasy kasowe składają się z 10 mil. not i 30 mil. wierzytelności w pocztowej kasie oszczędności. Gdy się zważy, że w ostatnich trzech latach zapasy kasowe spadły o 30 miljonów zł., to jeszcze obecną ich wysokość prawie cudem nazwać można. Wobec znacznych potrzeb państwowych w latach najbliższych mowca prosi o przyznanie renty inwestycyjnej. — Z kolei zabrał głos poseł młodoczeski Kurz.

Sytuacja.

(Telefonem).

Wiedeń 14 grudnia.

Do godziny trzeciej po południu wczoraj w całej izbie panowało przekonanie, że gabinet natychmiast ustąpi. O tej porze odbyła się narada gabinetu. Narada była krótką, a zaraz po jej ukończeniu dowiedziano się, że gabinet uchwalił pomimo obstrukcji czeskiej pozostać w urzędzie. Przyjaciele rządu poczęli wnet do tej uchwały dodawać komentarze. Mieli opowiadać, że gabinet żywi przekonanie, iż jego następca nie zdołałby skłonić Czechów do zaniechania obstrukcji, jeżeli zaś konieczne dla państwa ustawy mają być wydane na podstawie § 14, przeciw czemu hr. Clary solennie w izbie się zastrzegł, to czas na to jeszcze przed samym końcem grudnia, a więc kwestja dymisji gabinetu nie jest na razie aktualną. Tak opowiadać mieli — powtarzam — przyjaciele rządu.

Z innej strony podniesiono, że takie komentowanie uchwały gabinetu wygląda na rabulistykę. Wiadomo powszechnie, że za cenę ustąpienia szefa gabinetu hr. Clary'ego i ministra sprawiedliwości dra Kindigera, gotowi byli Czesi przyjąć to, co dotychczas odrzucali, t. j. zgodzić się na zaniechanie obstrukcji, gdyby nowy rząd przyrzekł, iż w styczniu, po załatwieniu koniecznych dla państwa ustaw, przystąpić do załatwienia kwestji językowej. Rozumie się, że klub czeski w formie urzędowej i uroczystej deklaracji takiej złożyć nie mógł i nie może, gdyż rzecz taka nie jest uchwytną, ale nie jest tajemnicą, że Czesi tak, a nie inaczejby postąpili.

Jeszcze z innej strony donoszą, że hr. Clary liczy na porozumienie z gabinetem węgierskim, a przybycia prezydenta gabinetu węgierskiego p. Kolomana Szella oczekują w Wiedniu w niedzielę. Miał on dawniej projekt, aby w razie, gdyby obstrukcja przeszkodziła uchwaleniu przedłożeń ugodowych, ustawa o rozdziale podatków nie była załatwioną ani w drodze parlamentarnej ani na podstawie § 14, lecz aby na razie pozostała w zawieszeniu i aby kwoty wpływające rozdzielano między kraje. Dawniej p. Szell godził się na takie załatwienie, a jeżeli godzi się i dziś, to hr. Clary mógłby pozostać w urzędzie. Jeżeli natomiast Szell obstawać będzie przy tem, aby ustawa o rozdziale podatków załatwioną została albo parlamentarnie, albo na podstawie § 14, to w takim razie hr. Clary zmuszony będzie ustąpić. O ile informacja ta jest ścisłą, to rozstrzygnięcie ostateczne zapadnie w niedzielę.

Delegacje.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 14 grudnia. (*Posiedzenie komisji budżetowej*). Po przyjęciu bez żadnej dyskusji nadzwyczajnego budżetu wspólnego ministerstwa wojny, rozpoczęły się obrady nad kredytem okupacyjnym. Zabierali głos: referent Ferjancic, Kramarz, Czedik, jeszcze raz Ferjancic i Czedik, następnie Wolfardt, jeszcze raz Kramarz i Dumba, poczem zabrał głos wspólny minister skarbu Kallay. Poruszył on najpierw sprawy bośniackiego konwiktu studentów w Wiedniu i oświadczył, że rząd już dawniej był gotów przyjąć napowrót do tego konwiktu tych studentów, którzy z niego wystąpili bądź dobrowolnie, bądź przymusowo, a to pod warunkiem, że poddadzą się regulaminowi obowiązującemu w konwikcie. W istocie też część studentów powróciła do zakładu.

Minister omawiając następnie zatargi kościelne w Bośni zapewnił, iż wielkie masy ludu, stoją zupełnie na uboczu i nie pojmują znaczenia tych zatargów. Minister gotów jest ze swej strony dołożyć wszelkich starań, aby nieporozumieniom kościelnym kres położyć. Rząd uważa za swoje zadanie, ochraniać i opiekować się organizacją wszystkich istniejących, prawnie uznanych w krajach okupowanych kościołów.

Omawiając kwestję agrarną, zawiadomił minister, iż rząd zarządził studja, czyby nie było możliwem z pomocą prawodawczych zarządzeń zapobiedz upadkowi pojedynczych gospodarstw rolnych. Kwestja ta nie jest jeszcze jednak tyle dojrzałą, aby można rzecz należycie zdefiniować. Minister zajmował się także kwestją indemnizacji gruntów, lecz na to potrzebaby kilkuset miljonów zł., tedy tak olbrzymią sumę, iż na nią pod żadnym warunkiem nie zdobyłyby się kraje okupowane. Po wywodzie p. Kallaya komisja przyjęła kredyt okupacyjny, zgodnie z przedłożeniem rządowem.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 14 grudnia. W dalszym ciągu obrad izby deput. nad ustawą kwotową prezes gabinetu Szell w dłuższej mowie, którą oklaskiwano z ław stronnictwa rządowego, a przerywano bezustannie z ław opozycyjnych — polemizował z wywodami mówców opozycyjnych, oświadczył że najzupełniej bezzasadnym jest zarzut uczyniony deputacji kwotowej jakoby złamała dane słowo i zapewnił, że postępowanie jej było najzupełniej prawidłowe i lojalne.

Mowca nadmienił dalej, że Węgry w interesie pokoju powinny przystać na małe podwyższenie kwoty, chociaż to nakłada bez wątpienia na nie znaczne ofiary. Ugoda nie jest dla żadnej ze stron, które ją zawarły, porażką i uwzględnia ona interesa obu państw bez zaprzeczenia lepiej, niż żądana przez opozycję separacja. Ustawa o rozdziale podatków spożywczych wejdzie w życie w Węgrzech z dniem 1 stycznia 1900, bez względu czy zostanie lub nie w Austrji załatwiona w drodze parlamentarnej. Minister jednakże mniema, iż powiedzie się ją ostatecznie sfinalizować także w Przedlitawji.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 grudnia. W dalszym ciągu dyskusji nad etatem spraw zagranicznych zabrał głos minister skarbu Miquel i polemizował z wczorajszą mową posła Liebera, a szczególnie z jego krytyką mowy cesarskiej wygłoszonej w Hamburgu, Miquel oświadczył, że mowa ta odbiła się patrjotycznem echem w miljonach narodu niemieckiego, a także ostrzeżenie cesarskie, aby nie uprawiać polityki partyjnej, wywołała w najszerszych kołach wielkie zadowolenie.

Mowca przy tej mowie nie był ani odpowiedzialnym, ani odpowiedzialnym doradcą cesarza, który w takich sprawach w ogóle żadnych doradców nie potrzebuje. Minister jest zdania, że zapowiedziane przedłożenie flotowe nie stoi w sprzeczności z siłą finansową narodu niemieckiego. Niemcy są państwem zanadto potężnem aby same miały swą potęgę osłabiać, — także centrum przyjdzie do przekonania, że ustawa flotowa jest koniecznością państwową.

P. Lieber odpowiadając Miquelowi twierdzi, że on i w przyszłości, jeśli uzna tego potrzebę, będzie krytykował mowy cesarza, o którym zresztą wyraża się z całym należytym szacunkiem. Mowca przytacza kilka wypadków, w których zachowanie się Miquela dało powód do słusznych skarg, zresztą patrjotyzm centrum stoi wyżej ponad wszelkie niezadowolenie ministrów.

Minister skarbu Miquel zabrał głos ponownie i oświadczył, że uczynione mu przez posła Liebera zarzuty są bezpodstawne, gdyż on nigdy uchwałom parlamentu się nie sprzeciwiał.

W ciągu dalszej dyskusji przemawiał także poseł polski Motty, który złożył deklarację, że Polacy są wprawdzie dla jedności Niemiec usposobieni życzliwie, ubolewają jednak z powodu niespełnienia przyrzeczeń królewskich, a muszą dążyć do równouprawnienia swej narodowości.

Potem dyskusję przerwano i odroczono do dziś.

Paryż 14 grudnia. Sąd policji poprawczej skazał redaktora dziennika *Libre parole* z powodu rozszerzania wiadomości, jakoby obrońca Dreyfusa Labori nie odniósł w Rennes rany od kuli rewolwerowej na 2000 franków grzywny 1 frank odszkodowania i publikację wyroku w 240 dziennikach.

Trybunał stanu przesłuchiwał wczoraj dalej świadków.

Wiedeń 14 grudnia. Na odbytem dorocznem zgromadzeniu syndykatu prasy zagranicznej wybrani zostali syndykami: Alfred Szczepański, dr. Jan Horowitz i dr. Greiml.

Wiedeń 14 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz pozwolił przyjąć i nosić dziennikarzowi Sabastjanowi Będzikiewiczowi w Krakowie, nadany mu przez księcia czarnogórskiego order Daniły V klsy. Cesarz zamianował radcę dworu w najwyższym trybunale sądowym, Doboszyńskiego, członkiem a Romana barona Gostkowskiego profesora politechniki lwowskiej zastępcą członka w trybunale dla spraw patentowych na przeciąg lat 5.

Rzym 14 grudnia. Fontana podejrzany w procesie mafji o zamordowanie Notarbartola, został wczoraj popołudniu uwięziony w Palermo.

Genewa 14 grudnia. Ponieważ w kantonie genewskim więzienie celkowe dozwolone jest tylko najdłużej na 6 miesięcy, przeto rada kantonalna w najbliższym czasie zajmie się kwestją, czy morderca cesarzowej Elżbiety Lucheni ma być dalej jak dotąd, trzymany w zupełnem odosobnieniu.

Tryjest 14 grudnia. Onegdaj i wczoraj szalała tu burza ze śniegiem. Pociąg pospieszny z Wiednia utknął w śniegu pod stacją Ratek.

Wiedeń 14 grudnia. Na dzisiejszych prywatnych audjencjach zostali przyjęci przez cesarza szambelanowie Włodzimierz i Feliks Gniewosz.

Kraków 14 grudnia. Zygmunt Gleitzman, jeden z większych eskonterów tutejszych, mający weksle rozmaitych firm ogółem na 400.000 zł. w instytucjach finansowych krakowskich i wiedeńskich, popadł w stan niewypłacalności. Straty banków tutejszych na wekslach wątpliwych, eskontowanych przez Gleitzmana dochodzą do 30.000 zł.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Pogrzeb śp. Franciszka Hoszarda odbędzie się w sobotę, 16 bm. o godz. 3 popołudniu z domu przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Wydział krajowy postanowił złożyć wieniec na trumnie i wyrazić rodzinie kondolencję.

Lekarze i urzędnicy szpitala we Lwowie, pragnąc uczcić pamięć śp. Franciszka Hoszarda, uchwalili prócz wieńca, udziału w pogrzebie i przemowy nad grobem, wyrażenia kondolencji rodzinie, zawezwać do współudziału wszystkie szpitale krajowe i lekarzy do ustalenia pamięci zmarłego trwalszym pomnikiem, który ma być umieszczony w rejonie szpitala krajowego powszechnego we Lwowie. Jednocześnie zaproszono wszystkie szpitale krajowe do wzięcia udziału w pogrzebie.

Imieniem lekarzy przemawiać będzie na grobie dr. Adam Czyżewicz.

Z gmachu sejmowego i z gmachów szpitalnych powiewają żałobne chorągwie.

W sprawie Kaspra Wojnara, wydawcy ludowego pisemka *Polak*, którego władze rosyjskie na wiosnę b. r. uwięziły w Lublinie i osadziły w cytadeli warszawskiej, odbędzie się powszechny wiec akademicki we Lwowie w piątek o g. 7 wieczorem w sali III uniwersytetu. Wojnar zawinił tem, że usiłował przewieźć transport niecenzuralnych książek dla ludu do Królestwa.

Bandyci na Węgrzech. W mieście Hadubagos wtargnęło onegdajszej nocy sześciu zamaskowanych bandytów do mieszkania dzierżawcy Simona Grossmana, w samym rynku, obok kościoła; zrabowali pieniądze, srebra zaś, bieliznę i suknie naładowali na wóz, który ze sobą przywieźli. Szwagier Grossmana, znajdujący się w domu, chciał wołać o pomoc, bandyci jednak spostrzegłszy to, dali do niego pięć strzałów, z których trzy zraniły go śmiertelnie. Podobny wypadek zdarzył się także w Radasd, gdzie dwu zamaskowanych opadło 72-letniego właściciela dóbr Franciszka Tokę. Podczas gdy jeden z rabusiów trzymał starca silnie na łóżku, drugi plądrował w mieszkaniu. W obu wypadkach nie natrafiono na ślad zbrodniarzy.

Żydzi w wojsku. Jedno z pism warszawskich donosi, że oznaczonego kontyngensu rekrutów żydów z Warszawy nie skompletowane z powodu różnych zierpień fizycznych u większości popisowych żydowskich. Z tego powodu powołano żydów z ulgami wszystkich trzech klas, lecz i z tych kompletu nie zebrano. Wobec tego powołano do służby wojskowej, lecz nie frontowej, popisowych z mniejszemi wadami fizycznemi, a pomimo tego zabrakło około 30 rekrutów do oznaczonej listy.

Okropna chwila. Piętnastoletnia sługa Ilona Szabo zajęta była myciem okien na trzeciem piętrze domu na Schottenring w Wiedniu. W domach wiedeńskich okna otwierają się przeważnie na zewnątrz. Dziewczyna obwiązała się właśnie pasem bezpieczeństwa i chciała go umocować u ramy okna, kiedy w tej chwili pośliznęła się jej noga. Miała jeszcze tyle przytomności, że uchwyciła się obiema rękami futryny i tak zawisła w powietrzu między niebem a ziemią... Okropny krzyk dziewczyny, wzywającej pomocy zwrócił uwagę jej chlebodawczyni p. Löw na niebezpieczeństwo. Poskoczyła ona do okna i chciała nieszczęśliwą przyciągnąć do pokoju, jednak siły jej były za słabe. Minuta za minutą biegły, a nikt ze współlokatorów domu ani nie przeczuwał, jaki dramat odgrywa się na trzeciem piętrze. Dwanaście minut trzymała pani Löw konwulsyjnie dziewczynę w powietrzu, zanim nadbiegła pomoc w osobach dwu policjantów. Widząc co się dzieje, poskoczyli na trzecie piętro, wyważyli zamknięte drzwi i dopiero ich połączonym usiłowaniom udało się dziewczynę uwolnić ze strasznej sytuacji. Zmęczoną była bardzo, ale w krótkim czasie przyszła do przytomności. Pani Löw zemdlała z wytężenia i przestrachu.

Dwie matki jednego dziecka. Historję, którą tu opowiemy, nie należy do rzadkości, ale ją opowiemy, bo jest wzruszającą i zdarzyła się niedawno w Paryżu, który przecież uważany jest za gniazdo wszelkiego zepsucia i coraz większego zwyrodnienia serc. Młodziutką i uroczą pannę G. zbałamucił pewien młody, ale nieuczciwy człowiek. Historja stara jak świat, której epilogiem jest zwykle czerwone jak rak bobo, rzewnemi łzami zdające się mówić, że się na ten świat wcale nie prosiło, a z którem „pomimowolna“ matka okrutny ma kłopot.

W podobnem położeniu znalazła się i panna G. Z rozpaczy poradziła sobie. W parę dni zamożna pewna wdowa po kupcu, mieszkająca na drugim końcu Paryża, znalazła u progu swej willi małe żywe zawiniątko. Wdowa poczciwe miała serce, mąż jej niedawno rozstał się ze światem, więc w braku czegoś lepszego zaopiekowała się czerwonym rakiem, który wkrótce przestał wrzeszczeć, ba, nawet począł się tak mile uśmiechać, iż wdowa powiedziała sobie: „Stanowczo się tym bębnem zaopiekuję!...“

Po tem zdarzeniu upłynęło spokojnie lat 7. Czerwony rak zmienił się w piękną dziewczynkę, ujmującą blondynkę. Wdowa, a obecnie jej przybrana matka była w tym jasnowłosym bachorze na śmierć zakochaną i to do tego stopnia, że przed rokiem adoptowała ją i zapisała jej cały swój majątek. Płynęły dni, tygodnie i miesiące, wdowa nie mogła się przybraną córką dość nacieszyć, aż nagle w to ciche szczęście uderzył piorun.

W salonie bogatej wdowy zjawiła się wytwornie ubrana dama. Wyznała, że jest matką dziewczynki i żąda jej zwrotu. Gotowa jest zwrócić koszta wychowania, na dowód zaś, że jest matką, okazuje metrykę chrztu.

Nie podobna opisać scen, jakie teraz nastąpiły między dwiema matkami. Skończyło się ostatecznie na tem, że dziecko mieć będzie obecnie — dwie matki.

Za wiele kwiatów. Artystka trupy maloruskiej, pani Zarnicka, wyjeżdżając z Kijowa, otrzymała na peronie mnóstwo kwiatów, które zabrała z sobą do wagonu. W nocy brat p. Zarnickiej wszedłszy do przedziału, zajmowanego przez siostrę, znalazł ją bezprzytomną. Przyczyną wypadku, jak się okazało, były kwiaty, wydające niezwykle ostry zapach.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 grudnia.

(*fr.*) Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego był raptowny spadek kursu akcji towarzystwa kolei państwowej (Staatsbahn), tudzież fabryki cegieł „Wienerberg.“ Te ostatnie akcje w ciągu ostatnich dni kilkunastu straciły przeszło 70 zł. na kursie, spadły bowiem z 440 na 369. Głównym powodem spadku obu tych papierów były pogłoski, że akcjonarjusze otrzymują za rok bieżący znacznie mniejszą dywidendę. — Na targu innych walorów był zastój o zniżkowej tendencji. Wogóle spekulanci nie mają obecnie odwagi rozpoczynać nowych interesów, gdyż boją się, że likwidacja grudniowa napotka na wyjątkowe trudności. — Trwożliwsi zawczasu wycofują się z zaciągniętych zobowiązań i sprzedają swe papiery ze stratą, stąd też cedułka giełdowa wykazuje zniżkę mniej więcej na całej linji. Wspólna renta srebrna i węgierska koronowa obniżyły się dziś ponownie w cenie.

Wiedeń 15 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 374·50, Akcje węg. Zakł. kred. 373·—, Akcje Anglobanku 148·75, Akcje Unionbanku 307·—, Akcje Laenderbanku 232·—, Akcje Bankvereinu 273·—, Akcje Bodencredit 443·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 319·—, Akcje kolei [illegible] 68·—, N. Akcje tramw. lit. a 216·50, lit. b 212·—, Akcje kol. Elbethal 245·75 Akcje kol. Półn. —·— Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 267·25 Akcje Rima Muranji 333·—, Akcje [illegible] Tow. żel. 1192·—, Akcje fabryki broni 163·50. Akcje tureckie tytoniowe 182·50, Oblig. węg. indem. 93·70. Renta majowa 98·65, Austr. renta koronowa 98·85, Węg. renta koronowa 94·75, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92·40, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·30, 4% listy Banku hipot. 92·50, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·75. 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 98·80. 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—. Losy tureckie 59·60. Marki 59·05, Ruble 127⅜, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. K. Dieduszycki z Martynowa. Hr. Mycielski z Przemyśla. Z. Dobrzyński z Nowego Miasta. M. Kęplicz z Myszkowa. M. Sommerstein z Burchanowa. M. Penicka z Kijowa. M. Veiver z Krakowa. J. Katey z Trjestu. J. Kieszkowski z Łuki. J. Zamłyński. W. Kajdanowicz z Warszawy. F. Nazarański z Paryża. W. Kotoszyński z Rumunji.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. K. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. J. Krzyżanowski z Hulcza. K. Grocholski z Rożysk. W. Żurowski z Myszkowiec. A. Veissbach ze Skolego. M. Marmorosz z Karowa. S. Długosz z Borysławia. A. Constantinowski z Serethu. Rotm. Kastner z Tarnowa. J. Piątkowski z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Agentów i urzędników poszukuje towarzystwo asekuracyjne. „Zdolni“, poste restante. 1099

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Kuchenne urządzenia, wszelkie sprzęty z drzewa, najtaniej poleca Adam Bilik, pl. Bernardyński 3. 1100

Ktoby życzył poznać gruntownie język francuski i być w możności wyrażania myśli swoich ustnie, lub pisemnie w tym języku, raczy się zgłosić do Jana Czarnowskiego, nauczyciela tegoż języka, ul. Ossolińskich l. 15, p. II.

Lekcje francuskiego, niemieckiego, konwersacji, robótek kobiecych udziela **H. D.** ul. Józafata l. 9. I. p.

Lokal frontowy na pokój do śniadań, sklep korzenny, ul. Sapiehy, l. 25.

Miód **patoka** wysyła Zarząd dóbr Suchodoły poczta Brody paczką 5-cio kilową pocztą za zaliczką 3 złr. 1072

Pilzner na szklanki poleca handel korzenny i pokój do śniadań Władysława Kozłowskiego Grodecka 85. 1102

Rydze kiszone za 2 złr. franco w baryłeczkach 5 klgr. wysyła **Markowski** poczta **Uście ruskie.** 1076

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu** **Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

Były **urzędnik bankowy** z chlubnemi referencjami, przyjmie zarząd kamienic, lub posadę kancelaryjną sekretarza, korespondenta, buchaltera etc., pod skromnymi warunkami.
Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego“ pod lit. M. B. 1110 1—1

Choroby weneryczne,

skórne i zastarzałe nasienne, wogóle w bolesnych wypadkach **chorób kobiecych leczy** **Dr. Frisch**
1094 Kaźmierzowska 3, II. piętro. 1-7

Młody człowiek, żonaty, posiadający studja agronomiczne z 10-letnią praktyką, a zdolny również do zajęcia biurowego, oficer rezerwowy, władający i piszący po polsku i po niemiecku poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub za granicą zaraz lub w najbliższym czasie, czy to przy gospodarstwie, czy też przy jakimkolwiek innym fachu, albo instytucji prywatnej lub publicznej. Na żądanie mógłby złożyć znaczniejszą kaucję. Łaskawe oferty z podaniem bliższych warunków uprasza pod **J. M. 2** Lwów, poczta główna p.-r. 1144

Monopol
HERBATA
z Rączką
wyborna, świeża
wszędzie do nabycia
a gdzie niema wprost
z Magazynu
JULJUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE
Rynek pałac Spiski.

Ulgę i radykalne wyleczenie znajdą osoby cierpiące na

HEMOROIDY

przez użycie
Maści i Pigułek dra Lebel w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Słynny miód „Karpaciak“

pochodzący z aromatycznych ziół wyżyn karpackich, niezrównany specjał deserowy i jedyny miód leczniczy, zalecany przez powagi uniwersyteckie w słabościach nerwów, przy katarach przewodów oddechowych, błon śluzowych, żołądka, kiszek, przy influency, dyfterji, szkarlatynie i t. d. wysyła w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem po 3 50 **Jan Marcinków** w Sołotwinie-mizuńskiej p. Wygoda.

CHOROBY PIERSIOWE
Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera 130 i Sklepińskiego. 1—?

Na Boże drzewko
wielki wybór WISZADEŁEK ŚWIECĄCYCH,
wyrobów z cukru,
czekolady, waty, szkła i różnych świecidełek ozdobnych,
poleca 1139 1-5
O. T. WINCKLERA SYN
Lwów, — Rynek l. 28.

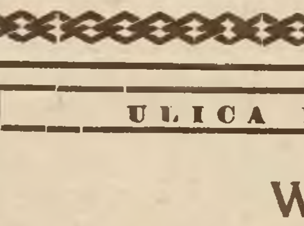
Niesłychanie niskie ceny!



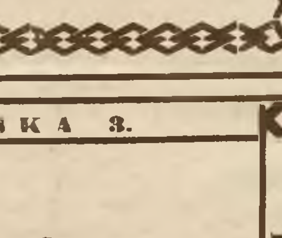
Serwis porcelanowy biały na 12 osób (60 sztuk) tylko **10 zł. 15 ct.**
Serwis dekorowany w kwiaty na 6 osób (32 szt.) tylko 7 75, na 12 osób 15 40.
Talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct., 1 filiżanka w kwiaty do herbaty 25 ct., 1 filiżanka do kawy 15 ct., szklanka do wody 5 cent.

Tadeusz Okornicki
magazyn porcelany i szkła, Lwów, Halicka, 4.

Na Gwiazdkę!
Najnowsze i najgustowniejsze
TOWARY GALANTERYJNE
z bronzu, drzewa, pluszu i skóry.
PAPIERY LISTOWE
z najmodniejszemi emblematami, dewizami, nagłówkami i t. p.
polecają 1116 1-2
SEYFARTH & DYDYNSKI
we Lwowie, przy placu Marjackim,



Na
wesela



najpiękniejsze konie i najgustowniejsze powozy
1034 1—? zamawiać można u
ANTONIEGO KURKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 10.

ULICA PIEKARSKA 3.

HOTEL METROPOLE

Wyborne
PIWO PILZNEŃSKIE
z browaru związkowego.
Piwo Wojnickie
z browaru Wgo Zygm. Jordana,
do nabycia na **szklanki, flaszki, syfony i beczki** z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.
Jeneralna Reprezentacja na Galicję
Krzysztof Janowicz
1112 1—54 Telefon nr. 410.

HOTEL METROPOLE

ULICA PIEKARSKA 3.

Lwowska Filja
Banku galicyjskiego
dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska l. 3
(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książek wkładkowych i asygnat kasowych Galicyjskiego Banku kredytowego, że **przyjęła takowe** do wypłaty, z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładkowe Galicyjskiego Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu**

$4\frac{1}{2}\%$ książeczki wkładkowe
Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych.
991 1—?

W zakres działania **Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu** wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane Książeczki Oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy
Lwowskiej Filji dla Banku Galic. dla handlu i przemysłu
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.
PASTILLES VICHY-ÉTAT
Cukierki na trawienie.
COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT
Dla przygotowania u siebie wody alkalicznej gazowej.

L. Lusera plaster dla turystów.



Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
Główny skład:
L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po **60 ct.**
Do nabycia w wszystkich aptekach. 1501 1—?

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

Każdy Abonent otrzyma jako bezpłatną premję
za darmo
Suego: Siedm Grzechów Głównych
16 tomów powieści.

Siedm grzechów głównych obejmują następujące powieści I. Pycha: **Księżna** 5 tomów; II. Zazdrość: **Fryderyk Bastien** 3 tomy; III. Gniew: **Głownia piekielna** 2 tomy; IV. Rozwięzłość: **Magalena** 2 tomy; V. Lenistwo: **Kuzyn Michał** 1 tom; VI. Skąpstwo: **Miljonery** 2 tomy; VII. Żarłoctwo **Doktor Gasterini** 1 tom.

(Siedm grzechów głównych w wydaniu niemieckiem — które są znane jako tanie — kosztują 8 złr. 40 ct.

Bibljoteka
wyborowych powieści i romansów.

Aby zapobiedz wyzyskowi obcych spekulantów, a zarazem podać polskiej publiczności dobrą książkę do rąk, wydajemy od szeregu lat „Bibjoteke powieści i romansów“, która **rozpoczęła z dniem 1 października 1899 VIII. rocznik.**

W rozpoczętym nowym roczniku przygotowaliśmy cały szereg powieści nietylko **bardzo zajmujących,** lecz także prawdziwie **wartościowych,** które Czytelnikom istotną sprawią przyjemność i będą ozdobą każdej rodzinnej hibljoteki.

Nie wątpimy też, że czytająca Publiczność należycie oceniając nasze starania, z tem samem co dotąd zaufaniem i niezmienną życzliwością otaczać będzie nasze wydawnictwo, my zaś dołożymy starań, by na Jej uznanie sumiennie zasłużyć.

W VIII. roczniku rozpoczęliśmy powieść jednego z najpoczytniejszych autorów belestryki zagranicznej *Ksawerego de Montépin'a*

WALKA O MILJONY.

Ponury, do głębi wstrząsający ten dramat życiowy, kreśli nam losy jednego z owych szermierzy nicestwa naszego wieku, wieku newrozy i obłędu, bankruta moralnego, owładniętego gorączką złota, który nie wybiera w środkach, prowadzących do zakreślonego celu, niweczy i depce wszystkich i wszystko, co na polu walki jego o byt śmie mu zaporę stanowić, staczając się wreszcie w kał występków i zbrodni na dno przepaści. Widzimy, jak w krwawym tym obrazie, wskutek niepohamowanych żądz i namiętności, giną nietylko już same jednostki lecz całe rodziny. Rzecz to z wielkim talentem niezwykle zajmująco napisana. Po czem nastąpi wspaniały romans *Henryka Demesse*

MŁODA WDOWA

który w najwyższym stopniu zajmie uwagę czytelnika. Następnie ukaże się wspaniały romans *Ksawerego de Montépin'a*

KWIECIARKA.

Jaką ciekawość wzbudza Montépin w swoich powieściach, wystarczy, gdy przytoczymy, iż w zeszłym roczniku gdy wydawaliśmy powieść tegoż autora „Roznosicielka chleba“, Abonenci nasi nie mieli dość słów pochwały dla nas za wybór tej powieści i domagali się, by w „Bibljotece“ tylko powieści Montépin'a zamieszczać.

Następnie zamieścimy romans słynnego autora hiszpańskiego *Don Pedra di Alarcona*

W SZPONACH DRAPIEŻCY

który za to dzieło otrzymał pierwszą nagrodę klubu literatów 10.000 pesatów; następnie głośną powieść *Piotra Mael*

KOPCIUSZEK

która tłómaczona na wszystkie języki, budzi powszechne zainteresowanie i nakłady są szybko rozchwytywane. Po ukończeniu tejże wydamy romans, napisany przez *S. Boubée*

NIEWINNIE ZASĄDZONA

który niewątpliwie zajmie uwagę wszystkich naszych Czytelników i pilną zwracać będziemy uwagę na pojawiające się równocześnie powieści i romanse we wszystkich językach europejskich, **by z nich najlepsze wybierać natychmiast dla naszej Bibljoteki.**

Udoskonaliwszy w ten sposób „Bibljotekę“ wyborowych powieści i romansów, śmiało możemy każdego do prenumeraty zachęcić, gdyż za małą kwotę będzie otrzymywał rocznie tomów dużych najmniej **28**

Zaznaczamy także, iż cenę prenumeracyjną na „Bibljotekę“ oznaczyliśmy umyślnie bardzo niską, aby umożliwić każdemu założenie własnej bibljoteki za cenę taką, jaka się niemal płaci za wypożyczanie książek.

Bibljoteka wyborowych rozpoczyna z dniem 1. października 1899 nowy (VIII) rocznik, wychodzi najregularniej każdego 1., 10. i 20 w miesiącu w zeszytach obejmujących 5 arkuszy druku (80 stron) formatu 8 ki, na pięknym papierze, czytelnym drukiem, a nadto

każdy Abonent bez wyjątku otrzyma jako bezpłatną premję

Suego: SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH

a mianowicie Abonenci nadsyłający całoroczną prenumeratę otrzymają zaraz, zaś półroczni przy złożeniu drugiej półrocznej przedpłaty, kwartalni zaś przy złożeniu przedpłaty za czwarty kwartał, zatem

każdy Abonent bez wyjątku otrzymuje bezpłatną premję.

Od 1 października b. r. wyszło 7 zeszytów (3 tomy „Walka o miljony“), które nowi Abonenci otrzymają odwrotnie, jakoteż i czas przedpłaty od 1. października się oblicza.

Szanowni abonenci, którzyby inną premję sobie życzyli aniżeli **Siedm grzechów głównych** zechcą sobie wybrać jedną z poniższych grup.

Grupa A.
1. **Rogosz J.** *Nad jeziorem* 2 tomy,
2. — *Motory życia* 2 tomy,
3. **Werner.** *Swobodny lot* 2 tomy.

Grupa B.
1. **Rogosz J.** *Blagiersy* 2 tomy.
2. — *Wspomnienia z r. 1871*
3. **Paalzow.** *Zamek św. Rocha* 3 t.

Grupa C.
1. *Dziwne koleje* (Madame Sans Gêne).
2. **Richebourg.** *Dramaty w życiu* 2 tomy.

Grupa D.
Korzeniowski J. *8 tomów powieści,* a to: *Emeryt* 2 tomy, *Tadeusz Bezimienny* 3 tomy, *Wdowiec* 2 tomy i *Kollokacja.*

Grupa E.
1. **Niedźwiecki.** *Szkielety Holbeina,* 2 tomy,
2. **Bogucki.** *Kapitaliści* 4 tomy,
3. **Grimm.** *Tajemnice pałaców carskich.*

Grupa F.
Montépin. *Roznosicielka chleba,* 6 t.

Grupa G.
A. Dumas (ojciec). *La San Felice* 14 tomów.

Szanowni Abonenci mający chęć nabycia której z powyższych grup, płacą za grupę 2 zł. 50 ct., tudzież na opłatę poczty i opakowanie 50 ct.

Przedpłata na Bibljotekę wynosi: Całorocznie zł. 8 (15 marek pr.), półrocznie zł. 4 ($7^1/_2$ marek), kwartalnie zł. 2 ($3^3/_4$ marki).

Na koszta przesyłki premji należy dołączyć 50 ct. (1 markę).

Wszelkie korespondencje i przedpłatę adresować należy:

Wydawnictwo
Bibljoteki wyborowych powieści i romansów
w Gródku koło Lwowa.

Jeszcze posiadamy nie wielki zapas „Bibljoteki“ rocznik VII., który zawiera następujące powieści: *Hartmann* „Djamenty Baroowej“ 2 tomy; *Montépin Ksawery* „Roznosicielka chleba“ 6 tomów; *Villemer* „Przeklęta“ 2 grube tomy; *Richebourg E.* „Tajemnica przepaści“ 3 grube tomy, oraz premja do wyboru: grupy *A, B, C, D, E, F,* lub *G.* i odstępujemy takowy naszym Abonentom franco po cenie 8 zł. 50 ct.

Do uprzejmego przeczytania
I łaskawego zastosowania się
W dobrze zrozumiałym interesie
Modrookich blondyneczek
Czarujących szatynek
I kruczowłosych brunetek.

Gdyby w mej mocy po nieba przestworze
Zbierać etery, obłoki i zorze
Dla upiększenia Was przezacne Panie
Nieżałowałbym trudów na zbieranie.
Lecz, że ku temu są liczne przeszkody
Radzę używać z ananasów wody,
Kremu, odalis i mydełek z Mekki
Niezrównanego ponad wszelkie leki,
Księżnej Miluchny pudru nad pudrami,
A wtedy czołem bić będą przed Wami,
Bo puder ten ściśle przylega do twarzy
I ją brzoskwini puszystością darzy,
Wydelikatnia twarz świeżo i ładnie
Kryjąc pryszczyki i zmarszczki dokładnie,
Bo pudr ten nigdy swej barwy nie mieni
I fiołkowych nie miewa odcieni.
On grzeje w zimie, a w lecie ochłodzi
On skórę gibką uczyni, odmłodzi,
On, choćbyś miał go używać latami,
Twarz Ci ni trądem, ni kryje pryszczami,
Pudr ten jest znany, że dobry i tani,
Więc go używać radzę piękna Pani.

Po dokonaniu licznych, chemicznych rozbiorów pudrów tak krajowych jak zagranicznych, oraz badając skutki używania takowych, przyszedłem do przekonania, że przeważna część pudrów posiada składniki zgubnie oddziaływające na skórę, a są to pudry z domieszkami bieli cynkowej, bieli ołowianej, lub bizmutu. Składników tych dodają nieumienni producenci przeważnie dla oszczędzenia sobie roboty. W skład dobrych pudrów wchodzą skrobie jak ryżowa, pszeniczna, magnezja, łojek oraz ciała wonne, jak perfumy, piżmo, olejki eteryczne i t. p. Przyszedłem jednak do przekonania, iż najlepszą do pudru okazała się skrobia aksamitowca trzcinnego (Arrow-Root) z Marantha arundinacea rosnącego w Indjach zachodnich, to też pomimo, iż jest to jedna z najdroższych skrobij, jedynie tej skrobji używam do wyrobu mego pudru, który ochrzciłem nazwą „Księżnej Miluchnej“. Temu też, oraz najcieńszym pytlom zawdzięczyć należy, iż puder mój jest aksamitnej gładkości, delikatnie przylega do twarzy nadając jej matową białość nie wpadającą w odcień fioletowy jak to ma miejsce przy używaniu pudrów z bielami metalicznemi. Iż puder mego wyrobu okazał się jednym z najlepszych, dowodzi choćby to, że bez sztucznej reklamy, nabrał rozgłosu w kraju tak, iż wyrabiając go jeszcze jako właściciel apteki w Dolinie, nie mogłem nastarczyć obstalunkom, a setki listów pochwalnych mam w mojem przechowaniu i mogę na życzenie okazać. Obecnie otworzywszy droguerję, postanowiłem wyrabiać mój puder na większą skalę z wszelką starannością, by nawet najwybredniejszą klijentelę zadowolić i wyrugować szkodliwe i drogo opłacane pudry zagraniczne. Puder księżnej Miluchnej co do jakości i dobroci wyrabiam tylko w jednym gatunku, w kolorach: białym, różowym i kremowym, w pudełkach próbnych po 20 ct., oraz w pudełkach większych po 40 ct., 60 ct. i 1 zł.

Kto zakupi mój puder przekona się także o jeszcze jednej zalecie jego, a mianowicie, iż jest bardzo tani.

Przy obstalunkach na prowincję za 2 zł. nie liczę opakowania, za 5 zł. opłacam portorjum.

Specjalne cenniki mych wyrobów, oraz utrzymywanych środków na składzie materjałów aptecznych, perfum i wyrobów gumowych, wysełam na żądanie odwrotnie

Z poważaniem
Szczesny Traunfeliner,
właściciel droguerji we Lwowie Rynek l. 10, róg ulicy Ruskiej.

Na Gwiazdkę!
Poleca
1000 **Nowości** dla pań panów i dzieci
po cenach fabrycznych
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów plac Marjacki 8

Na sezon!
otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych
Rogóżki kokosowe
szczotkowe i plecione w różnych wielkościach
1054 1—1
Chodniki kokosowe
Chodniki z Linoleum
Chodniki ceratowe
w kilku szerokościach
Prześciółki z Linoleum
Prześciółki ceratowe
w różnych deseniach i rozmiarach
Maty japońskie
na ściany i przed łóżka
Ceraty na stoły i meble
wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ulica Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.

Naturalne
WINA
węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości
poleca handel herbaty
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki liczba 10.



Zaprawę do podłóg
Masę podłogową
Pastę krajową
lepszą i tańszą od t. zw. francuskiej masy
Lakier bursztynowy w siedmiu odcieniach.
Lakier biały emaliowy
prędko schnący do drzwi i okien
1146 poleca 1—5
O. T. WINCKLERA Syn
Lwów Rynek 28.
Cenniki gratis i franco.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 00	9·00	1·3 *	6 10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6 10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5 55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5 55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4 10	8·45	2 55*	6·40	10·50 / 12 5
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 15	9·35	1 55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11 32
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11·10
do Jarosławia			5 25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2 36
do Chodorowa-Podwysok.	6 30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 10		7 10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9 10†† / 8 35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.